Cena 10 gr.

Redakcja Karola 5. Tel. 138-28. 102-28
Administracja Karola 5. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 296 — Łódź, środa 26 października 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. ... strona ... w tekście ... gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr. ... strona 10 ... drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy ... gr. Najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. dla bezrobotnych ... zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Ustępujący prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.



Pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Rudolf Różycki przeniesiony został w stan spoczynku wobec ukończenia 75 lat życia.

Po aresztowaniu barona Różyczki-Rozenwertha.

Ani samolotów, ani pieniędzy...

Miljonowe nadużycia lekkoducha.

Warszawa, 26.10. Nadużycia aresztowanego wczoraj barona Różyczki-Rozenwertha byłego wiceprezesa Aero-Klubu Rzeczypospolitej Polskiej i znanego przemysłowca mają za podstawę następujące tło.

Baron Rozenwerth był posiadaczem

głównego portfelu akcji

Podlaskiej Fabryki Samolotów.

Od paru miesięcy fabryka ta przeszła na własność państwa. Między baronem a skarbem państwa pozostały rozrachunki sięgające

prawie miljona złotych.

Sumy te pobrał baron Różyczka jako zaliczki na dostawy, których jednak nie uskutecznił.

Ponieważ wojskowość nie otrzymała, ani samolotów, ani zwrotu pieniędzy postanowiono barona Różyczkę-Rozenwertha aresztować.

Wchodzą jeszcze w grę inne zawikłane machinacje finansowe Rosenwertha, przyczem mowa jeszcze jest o jakimś wekslu na olbrzymią sumę, żyrowanym przez szwagra Rosenwertha,

ks. Światopełk-Mirskiego.

Należy zaznaczyć, że sam baron Rosenwerth wywodzi się z bardzo arystokratycznej rodziny. Matka jego była z domu hr. Mielżyńska.

Powrót ks. Heleny.



Sensację w Bukareszcie wywołał niespodziewany powrót rozwiedzionej małżonki króla Karola, ks. Heleny. W związku z tem rozeszły się pogłoski o rychłem pogodzeniu się rozwiedzionej pary.

Krwawy bunt w więzieniu.

7 osób zabitych.

Bukareszt, 26 października. (Tel. wł.) W więzieniu państwowem w Czerniowcach miało dojść do *krwawej rewolty więźniów.* Trzech żandarmów i czterech więźniów zostało zabitych, zaś pięciu żandarmów i wielka ilość więźniów została ciężko ranna.

Ks. Prymas Hlond

do młodzieży polskiej.

Krynica, 26.10. (od wł. kor.) J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond w związku ze zbliżającym się w Polsce „Świętem Młodzieży" wydał odezwę, w której piętnuje niewolę polityczną współczesnej młodzieży.

Za przykładem Sowietów dąży do zmonopolizowania dla siebie całej młodzieży niejedna frakcja polityczna. Wiadomo, ile w tej dziedzinie zachodzi błędów, grzechów i zbrodni, chociaż przyznać trzeba, że nie brak również przykładów szlachetnie i umiejętnie pojmowanego przysposabiania młodzieży do olbrzymich zadań

zagadkowego jutra.

Odezwa kończy się wezwaniem: „Młodzieży Katolicka! Potęga twego ducha niech rosną twe szeregi i niech je do triumfów Bożych wiedzie święte Stanisławie Pachole!

Krynica, w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem, dnia 10 października 1932 r.

+ August Kard. Hlond
Prymas Polski.

Zdemaskowanie mądrej warjatki.

Echa bielskiej afery.

Bielsk, 26.10. (od wł. kor.) Dochodzenia w sprawie sensacyjnej afery oszukańczej w Bielsku do tej pory jeszcze nie zostały ukończone. Suma dokonanych oszustw, popełnionych przez Goldfadena i kuzynkę jego, żonę b. dyr. policji w Bielsku

wynosi przeszło 300.000 zł.,

z czego na Goldfadena przypada 30.000 zł., a na Kłeczkową 280.000 zł. Dotychczas stwierdzono, że głównym inicjatorem oszustw i szantażów był Goldfaden, a wykonawcą jego planów Kłeczkowa.

Horowitz-Kłeczkowa która od chwili aresztowania udawała „warjatkę" uznana została przez lekarzy psychjatrów za zupełnie zdrową i odpowiedzialną

za popełnione czyny.

Będzie ona w tych dniach przewieziona do więzienia w Cieszynie, gdzie przebywa Goldfaden.

Druga aferzystka Skoneczna z Białej, dotychczas jeszcze nie została przesłuchana, ani też zbadana. Udaje ona, taksamo zresztą, jak Kłeczkowa, „warjatkę", pragnąc w ten sposób ujść karzącej dłoni sprawiedliwości.

Opieczętowanie „Jedności Inwalidzkiej" w Warszawie.

Nadużycia w wielkiej spółdzielni tytoniowej.

Warszawa, 26 października. Wczoraj z polecenia prokuratora policja opieczętowała lokal wielkiej spółdzielni tytoniowej inwalidów wojennych pod firmą „Jedność Inwalidzka".

Do odpowiedzialności pociągnięto prezesa Jana Zielińskiego, skarbnika Józefa Tylla, kasjera Janiszewskiego i magazyniera Józefa Rymudzińskiego. Wymienieni oskarżeni są

o nadużycia

sięgające 100 tysięcy złotych.

WE LWOWIE...

Lwów, 26.10. (od wł. kor.) Donoszą, że został aresztowany kasjer hurtowni tytoniowej Związku Legjonistów Tarkowski, pod zarzutem zdefraudowania na szkodę hurtowni kwoty 18.140 złotych.

W związku z tą aferą aresztowano również magazyniera hurtowni Kowala.

Występy krawca w Sopotach.

Doraźne pożyczki dla zgranych.

Koło, 26 października. (Od wł. kor.) Nieszczególnie powodziło się w Kole Abrahamowi Rozentalowi, a że miał niezłą głowę wyjechał do Sopot. Tu z krawca Abrahama zamienił się, w aferzystę, a mianowicie: chodził do domu gry i patrzył jak grają. Patrzył, i raptem w „genjalnej głowie" zrodził się genjalny pomysł — pożyczać tym,

którzy zgrali się.

A pożyczał na gruby procent. Pewna pani po większej przegranej pożyczała kilkakrotnie od Rozentala pieniądze. Razem pożyczyła

515 guldenów.

Pożyczywszy tę sumę musiała wzamian dać Rozentalowi weksle na 1.300 guldenów, co stanowi około 150 procent od sumy pożyczonej. Nie koniec na tem, na żądanie Rozentala dała mu jeszcze pod zastaw pożyczonej sumy

brylanty,

wartości 5 tys. mrk. niem. Zachodzi przypuszczenie, że Rozental wiele innych osób podobnie wykorzystał, prowadząc niedozwolony proceder udzielania pożyczek na wysoki procent i biorąc ponadto jeszcze zastawy. Afera wykryta została przez wywiadowców domu gry w Sopotach, specjalnie zajmujących się obserwacją gości, w celu tępienia i zapobiegania

różnym nadużyciom.

Ponieważ w nieczystych interesach syna podejrzana o współudział jest również matka Rozentala — oboje przekazani zostali władzom sądowym. Abraham Rozental z zawodu jest krawcem liczy lat 30 i w Kole zamieszkiwał przy pl. Marsz. Piłsudskiego.

Trup profesora uniwersytetu w łazience.

Rozstrój nerwowy przyczyną tragicznego kroku.

Warszawa, 26 października. Zamieszkały w domu profesorskim przy ulicy Nowy Zjazd 5 profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Konstanty Janicki

popełnił wczoraj rano samobójstwo. Profesora Janickiego wiszącego na ręczniku przymocowanym do rury, przy wannie znalazła w łazience służąca.

Profesor Janicki już od dłuższego czasu chorował na rozstrój nerwowy i

manję prześladowczą.

Urodził się on w Moskwie w 1876-ym roku. Na uniwersytecie warszawskim wykładał on od roku 1919

zoologje.

Był członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą.

—o0o—

PROCES O OBRAZĘ CZCI

b. ministra Kwiatkowskiego.

Kraków, 26 października. Przed Sądem Grodzkim w Tarnowie odbędzie się w najbliższych dniach rozprawa karna o obrazę czci, wytoczona przez b. ministra Przemysłu i Handlu, Kwiatkowskiego, obecnie dyrektora Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, przeciwko Zbigniewowi Horodyńskiemu, właścicielowi dóbr w Zbydniowie.

Przedmiotem oskarżenia jest zarzut, uczyniony przez Horodyńskiego b. ministrowi Kwiatkowskiemu w liście do redakcji pisma „Azot", wydawanego przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych, że p. Kwiatkowski, jako minister Przemysłu i Handlu

gnębił rolnictwo,

a obecnie wydaje pismo dla rolników.

Były minister Kwiatkowski czuje się obrażony tak treścią listu jak i zarzutami wyżej przytoczonemi i żąda ukarania p. Horodyńskiego za obrazę. P. Horodyński zaofiaruje na rozprawie dowód prawdy.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91. w płaceniu 8.90: dolar złoty w żądaniu 8.94; w płaceniu 8.93: funt angielski w żądaniu 29.25. w płaceniu 29; rubel złoty w żądaniu 4.62. w płaceniu 4.60: marka w żądaniu 2.12. w płaceniu 2.11: za 100 franków francuskich w żądaniu 35. w płaceniu 34.90.

Polskie samoloty dla Persji.

Wyniki ostatniego raidu.

Warszawa, 26.10. Wyniki ostatniego rekordowego raidu lotniczego kpt. Karpińskiego do Azji już się okazały.

W najbliższym czasie rząd perski ma zamówić w Polsce kilka samolotów typu Lublin R. X.

Detektor na głośnik.

Sensacyjny wynalazek dwóch Polaków.

Warszawa, 26.10 Doniosłego wynalazku z dziedzinie radjofonji dokonali p. Kazimierz Skotnicki i Jerzy Heinrich.

Skonstruowali oni aparat kryształkowy do odbioru na głośnik. Na aparacie tym przy specjalnej antenie, będącej również wynalazkiem konstruktorów, otrzymuje się odbiór

o sile apartu lampowego.

W ten sposób nieosiągalne (według słów Marconiego, wygłoszonych zaledwie dwa tygodnie temu) marzenie o otrzymaniu z aparatu kryształkowego większego napięcia od ułamka mikroampera stało się dzięki polskim wynalazcom rzeczywistością. Patentem tym zainteresowały się już

wytwórnie zagraniczne.

—o0o—

11 listopada dniem wolnym od nauki szkolnej.

Warszawa, 26 października. Ministerstwo Oświaty zarządziło że dzień 11-go listopada, jako święto niepodległości będzie wolny od nauki szkolnej

100 osób na kursie przeciwgazowym w Piotrkowie.

Piotrków, 26 października (PAT)— Staraniem powiatowego komitetu LOPP w Piotrkowie zorganizowany został wyższy kurs instruktorski obrony przeciwgazowej. Na kurs powyższy zapisało się

ponad 100 osób

z pośród miejscowej inteligencji. Wśród kursistów przeważają farmaceuci i nauczyciele.

Tragedja małżeńska w Berlinie.





Słynna śpiewaczka operowa Gertruda Bindernagel została śmiertelnie raniona kilku wystrzałami rewolwerowemi przez swego męża bankiera Hinzego, który nie mógł się pogodzić z faktem opuszczenia go przez żonę na kilka dni przed zamachem.

Wrzenie w Irlandji.



Marsz irlandzkich bezrobotnych do Dublina wśród gęstej mgły. Irlandja po zerwaniu stosunków z Anglją przeżywa obecnie poważny wstrząs gospodarczy, spowodowany katastrofalnym spadkiem eksportu.

PROCES BŁACHOWSKIEGO.
Piekło Żyrardowa.
Sensacyjne zeznania świadków.

Warszawa, 26 października. W drugim dniu procesu Blachowskiego zeznawało szereg świadków, podających charakterystykę oskarżonego. Między innymi lekarz Kasy Chorych dr. Dembowski, stwierdził, że Blachowski, który się u niego leczył,

zdradzał bardzo silny rozstrój nerwowy.

Szereg świadków zeznawało bardzo niepochlebnie o stosunku kierownictwa Zakładów Żyrardowskich do robotników, natomiast dyrektor tych zakładów Waśkiewicz stwierdza w swojem zeznaniu, że stosunki były zupełnie dobre.

Co do Blachowskiego, oświadcza, że był on pracownikiem zaniedbującym się, zwłaszcza od kiedy wpadł

w nałóg pijaństwa,

tak że musiano mu kilkakrotnie wymawiać służbę, co jednak później na jego prośbę cofano. Następnie wskutek redukcji, dalsze pozostawanie Blachowskiego w Żyrardowie stało się niemożliwem i on sam również o to zabiegał.

Zeznania dyrektora Waśkiewicza nacechowane są

wielką oględnością

w stosunku do oskarżonego.

Całe zeznanie dyrektora Waśkiewicza przedstawia sprawę stosunku Żyrardowa do Blachowskiego w świetle bardzo korzystnem i rzeczywiście zarówno przytrzymywanie go przez tyle lat, podczas gdy zarząd nie był z niego zadowolony, jako też i wypłata wysokiego odszkodowania, co w Żyrardowie nie było w zwyczaju, dowodzi, że Blachowskiego traktowano specjalnie.

Sensacyjne jednak światło na ten stosunek rzuciło odczytanie przez obrońcę adw. Berensona, znajdującego się w aktach, zebranych z archiwum warszawskiego biura fabryki żyrardowskiej francuskiego listu dyrektora Waśkiewicza do zabitego dyrektora Koehlera, w którym dyrektor Waśkiewicz przedstawia obszernie, że Blachowskiemu trzeba we wszystkiem pójść na rękę, aby go tylko z Żyrardowa usunąć, jest on bowiem dla interesów fabryki niepożądany.

JAK TO BYŁO W ŻYRARDOWIE?

Wśród zeznań świadków było kilka o charakterze

wybitnie sensacyjnym.

I tak świadek Zaleski, który był swego czasu jednym z dyrektorów w Żyrardowie wystawia zamordowanemu dyrektorowi Koehlerowi świadectwo bardzo niepochlebne. Oświadcza, że zachowanie się jego było nietylko brutalne, ale wręcz sadystyczne i, że się odgrażał,

że wszystkich Polaków z Żyrardowa wyruguje.

Opowiada także, że dyrektor Waśkiewicz, wyjeżdżając na urlop, tak mu przedstawił sprawę Blachowskiego, że świadek wyniósł wrażenie, że chodzi o to, aby właśnie w czasie nieobecności dyrektora Waśkiewicza, Blachowski został zredukowany. Opowiada, że do dyrektora Koehlera nawet dyrektorzy fabryki nie mogli dostać się inaczej, jak tylko telefonując uprzednio i następnie ściśle o oznaczonej minucie czekając

przed podwójnemi żelaznemi drzwiami,

które wówczas dopiero się otwierały.

Zarząd Żyrardowa

uprawiał system szpiegowski

wśród całego personelu i zamierzał nawet nabyć aparaty podsłuchowe w P. A. S. T., jednakowoż do zamówienia nie doszło, ponieważ modele się nie podobały.

Zeznania jego jednak osłabia prokurator zapytaniem, dlaczego świadek został usunięty ze stanowiska dyrektora. Świadek Zaleski uchyla się od odpowiedzi.

Świadek Klotz znany szerszej opinji z czasów gdy był starostą grodzkim we Lwowie (obecnie jest starostą w Płocku) opowiada jako urodzony w Żyrardowie, że stosunki tamże były wprost nie do zniesienia. Siostra świadka pracuje dotąd w fabryce i boi się nawet w rozmowie z nim cokolwiek powiedzieć

tak dalece jest teroryzowana.

Pracowałem w drugim oddziale — oświadcza świadek — i wiem jak się prowadzi wywiad. Cała fabryka żyrardowska oparta jest na wzajemnem szpiegostwie. Inaczej dyrektor Waśkiewicz nie posiadałby tak dokładnych wiadomości o wszystkiem, co się wśród robotników dzieje.

Wprawdzie prokurator zapowiedział, że świadków zeznających niekorzystnie dla fabryki weźmie w obronę, świadek jednak uważa, że niema władzy w Polsce tak wysokiej, któraby potrafiłaby

złamać zarząd żyrardowski.

Ten znów — zdaniem świadka — był wodzem tajnej mafji, panującej nad Żyrardowem, której działalność była tak tragiczna dla wszelkiego rodzaju pracowników. Atmosfera była nie do zniesienia. Jeden drugiego szpiegował i donosił.

Blachowski robił na świadku wrażenie człowieka głęboko przejętego stosunkami żyrardowskiemi. Na kilka dni przed zabójstwem, Blachowski

wpadł do prywatnego mieszkania

starosty Kloca w Warszawie. Zrobił wtedy na świadku wrażenie półobłąkanego. Wygląd miał dziki, oczy pałały.

Św. Kloc na pytanie prokuratora stwierdza, że od chwili śmierci dyr. Koehlera sytuacja w Żyrardowie uległa znacznemu odprężeniu. Jednak jeszcze dzisiaj pracownicy boją się stanąć przed sądem i składać zeznania. Siostra świadka Kloca dowiedziawszy się, że on wczoraj rozmawiał o niej w kuluarach sądu z dyr. Koźmińskim, była przerażona.

PRZERWA.

Sąd po wysłuchaniu tych zeznań zarządza przerwę obiadową.

Po przerwie zeznaje św. Rybkowski.

Św. Rybkowski jest urzędnikiem Żyrardowa od 1904 r. do chwili obecnej. Zeznania swoje rozpoczyna w ten sposób: „Mam rodzinę. Jestem jednak taki, że bez względu na to, co mi grozi, postanowiłem zeznawać i postawić wszystko na kartę. Żyję dla prawdy i powiem prawdę".

O Blachowskim świadek mówi, że obowiązki wypełniał należycie, był tylko trochę niedbały.

Tragedja Żyrardowa zaczęła się w 1926 roku. Po wybuchu strajku robotników dyr. Koehler przeniósł biura do Warszawy. Strajk niedługo potem przerodził się w lokaut. — Zarząd zamknął fabrykę,

zwalniając 5.500 robotników.

Lokaut ten kosztował b. wiele robotników, miasto i państwo. Sytuacja gospodarcza Żyrardowa pogarszała się coraz bardziej. Odbiorcy zniechęcali się z powodu niewykonywania zamówień. Zapasy zostały wyczerpane, rozgoryczenie wśród robotników wzrastało, nienawiść do Koehlera stawała się coraz silniejszą. Wszyscy przewidywali, że coś się stać musi. Przewidywania się sprawdziły.

Adw. Gacki: Czy wiadomo panu, że sprowadzono z Francji półfabrykaty?

Św.: Owszem, słyszałem o tem i rozmawiałem z hurtownikami. Sprowadzono zefiry. Jak się to odbywało, nie wiem.

Prokurator zwraca uwagę, że półfabrykaty sprowadzane są przez b. wiele rozmaitych fabryk i że w tem niema nic sprzecznego z prawem. Wtedy adw. Gacki pyta, czy świadkowi wiadomo coś o sprowadzaniu przez Zakłady Żyrardowskie gotowych towarów. P. Rybkowski mówi, że słyszał o tem, ale nie wie nic konkretnego.

Adw. Berenson: Mówił pan, że powie wszystko, bez względu na to, co go czeka. Czy pan się obawia, że może mu grozić

utrata posady?

Św. Rybkowski: Tak jest.

Świadek mówi dalej o teroryzowaniu pracowników, twierdząc, że za czasów rosyjskich warunki były również ciężkie, ale takich, jak obecnie stosunków, nie było.

Na pytanie obrońcy, czy za t. zw. „tragedię żyrardowską" był odpowiedzialny Koehler, p. Rybkowski mówi, że ludzie źle życzyli Koehlerowi. Prosili Boga, żeby wreszcie stał się koniec z tem wszystkiem.

Z powodu mnóstwa świadków, jakie jeszcze pozostało do przesłuchania rozprawa przeciągnie się do czwartku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) W Lipsku ogłoszony został wyrok niemieckiego trybunału stanu w sporze konstytucyjnym między krajami związkowemi a rządem Rzeszy. Wyrok przyznaje prezydentowi Rzeszy prawo ustanowienia komisarza dla przywrócenia i utrzymania porządku publicznego w Prusach, ale równocześnie stwierdza, że rząd pruski we wszelkich innych dziedzinach zatrzymuje swe dawne uprawnienia t. j. prawo zastępowania Prus w Reichstagu w radzie państwa Rzeszy i gdziekolwiek indziej wobec Rzeszy sejmu pruskiego i innych krajów związkowych. Decyzja ta komentowana jest jako porażka rządu Papena.

(—) Nowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Rosung przybył do Warszawy celem złożenia wizyty rządowi polskiemu.

(—) Zostało przygotowane do ogłoszenia rozporządzenie Prez. Rzplitej o amnestji w związku z wprowadzeniem jednolitego polskiego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach.

Na mocy tej amnestji nie będą wszczynane, a wszczęte już będą umorzone, postępowania karne w sprawie wszystkich wykroczeń, należących do właściwości sądów powszechnych, jak również władz administracyjnych. Amnestja umarza też całkowicie kary nie wykonane dotychczas w części czy w całości, orzeczone za wykroczenia administracyjne i za przestępstwa, za które wymierzona została kara grzywny i pozbawienia wolności do 6 miesięcy, lub jedna z tych kar oraz łagodzi o połowę kary pozbawienia wolności wymierzone w rozmiarach od 6 miesięcy do 1 roku. Jednocześnie amnestja umarza skutki skazania, związane z już zapadłemi wyrokami za przestępstwa, które zaliczone zostały przez nowy kodeks do rzędu wykroczeń. Wreszcie na mocy obecnego dekretu, sądy za zgodą prokuratora, będą mogły umarzać postępowania i w stosunku do innych przestępstw, jeżeli według konieczności danego przypadku należałoby za dane przestępstwo wymierzyć karę pozbawienai wolności w rozmiarze, nie przekraczającym 6 miesięcy, oraz jeżeli dane przestępstwo, nie zostało od amnestji wyłączone.

Do przestępstw niepodlegających amnestji należą przestępstwa wojskowe, przestępstwa przeciw ustrojowi państwa, przestępstwa naruszające przepisy o broni i amunicji, przepisy skarbowe i na szkodę skarbu państwa, fałszowanie pieniędzy i papierów kredytowych, stręczenie do nierządu i ciągniecie z niego zysków.

Umarzanie i zaniechanie postępowania karnego nie stosuje się do przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego, na wniosek z upoważnienia lub na zarządzenie.

Umarzanie kar zaś nie dotyczy kar dyscyplinarnych za przewinienia skarbowe. Rozporządzenie o amnestji wejdzie w życie z dniem jego ogłoszenia.

(—) W Hiszpanji wywrotowcy podpalili znowu kilka kościołów. Wystąpieniami kieruje specjalny delegat bezbożników z Moskwy.

(—) W Otwocku aresztowano pisarza hipotecznego Stanisława Stanisławskiego za nadużycia.

(—) Na terenie wsi Jeżów powiatu sieradzkiego odbywało się polowanie z nagonką. Jako naganiacz między innymi występował 21-letni Józef Furmańczyk z Jeżowa.

W pewnym momencie jeden z myśliwych oddał strzał tak nieostrożnie, że postrzelił Furmańczyka. Ładunek śrutu utkwił nieszczęśliwemu w prawej piersi, raniąc go ciężko.

Kupon bezpłatny dla Czytelników „Echa"

Okaziciel niniejszego kuponu przy nabyciu jednego biletu do Cyrku Staniewskich otrzymuje przy kasie drugi bilet

bezpłatnie

Kupon ważny w dniu 26 października na przedstaw. wieczorowe.

Hitler wziął udział w bójce.
Kompromitacja wodza narodowych socjalistów.

Magdeburg 26 października. Przejeżdżające przez miasto auto Hitlera zostało obrzucone kamieniami przez jego przeciwników politycznych. W tym momencie Hitler wyskoczył z samochodu

i z bykowcem w ręce

rzucił się na swych przeciwników, bijąc ich i ścigając przez ulicę.

Tego rodzaju uliczne wystąpienia Hitlera rzucają ciekawe światło na tę postać, któ ra dzięki psychozie szerokich mas zajęła stanowisko wodza 14-miljonowego stronnictwa.

Zastrzelenie uciekającego bandyty.
Jaryna przestanie grasować.

Lwów, 26 października. Od dłuższego czasu postrachem ludności powiatu kamioneckiego był niebezpieczny bandyta i włamywacz Stefan Jaryna, który aresztowany przed 3 miesiącami w Busku, uciekł

z aresztu przez komin.

Onegdaj posterunek w Żelechowie otrzymał wiadomość, że Jaryna grasuje w tamtejszych lasach. Zarządzono obławę, która doprowadziła do ujęcia bandyty. Skutego w kajdanki Jarynę odprowadzał post. Denisiewicz przez las do Kamionki Strumiłowej. — W lesie Jaryna rzucił się do ucieczki, a ścigający go posterunkowy wezwał go

do zatrzymania się.

Gdy to nie poskutkowało, użył broni palnej. Jaryna trafiony kulą z karabinu w głowę, padł trupem na miejscu.

Radosny szczebiot dzieci
pod namiotem Cyrku Staniewskich.

Łódź, 26 października. Bilety wolnego wejścia do popularnego Cyrku Staniewskich otrzymane od dyrekcji cyrku przez redakcję „Echa" wywołały, jak to było zresztą do przewidzenia, wiele radości wśród dzieci.

Redakcja „Echa" otrzymane bilety przekazała do dyspozycji przewodniczącego grodzkiego komitetu dla Spraw Bezrobocia — staroście grodzkiemu Podobińskiemu, który zkolei bilety oddał kierownictwu świetlicy dla dzieci najbiedniejszych i bezrobotnych utrzymywanej przy Polskiej Y. M. C. A. przy ulicy Piotrkowskiej 89.

Stosownie do zapowiedzi pierwsza partja — 50 dzieci — młodzieży szkół powszechnych i klas niższych średnich zakładów naukowych, zaopatrzonych w bilet redakcyjny udała się pod kierunkiem wychowawców świetlicy, do Cyrku Staniewskich na przedstawienie popołudniowe.

Twarzyczki dzieci poweselały na widok uciesznych produkcyj

doskonałego zespołu cyrkowego.

Pełni wdzięczności dla dyrekcji Cyrku, która umożliwiła im przez kilka godzin zapomnieć w wesołym nastroju o smutnej rzeczywistości, opuszczały dzieci olbrzymi namiot.

W dniu dzisiejszym do Cyrku Staniewskich uda się druga partja dzieci na bilety „Echa".

* * *

Dużem powodzeniem cieszą się też wśród Czytelników naszego pisma kupony bezpłatne do Cyrku Staniewskich, umieszczane w „Echu" codziennie.

Kupon „Echa" upoważnia przy kupnie jednego biletu do wprowadzenia drugiej osoby bezpłatnie, na przedstawienia wieczorowe.

Atak szału na ulicy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26 października. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano przed posesją przy ulicy Kilińskiego 67 uległa silnemu atakowi szału około 50-letnia, niewiadomego nazwiska kobieta, wyznania mojżeszowego. Nieszczęśliwa poczęła tłuc głowa o bruk ulicy, kalecząc sobie dotkliwie głowę. Przechodnie, będący świadkami wypadku zawezwali pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł kobietę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W polu przy ulicy Brzezińskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jodyny 29-letni Bronisław Śliwak ślusarz, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperata na kurację do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Wolborskiej odnieśli obrażenia ciała bracia Chaim i Wolf Helen, zamieszkali *przy Bałuckim Rynku* oraz 29-letni Józef Pietrzak, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Dalsza likwidacja przystanków K. E. Ł.

Łódź, dni. 26 października. Celem usprawnienia komunikacji tramwajowej z dyrekcja K. E. Ł. poza przystankami przy zbiegu ul. Zachodniej i 11-go Listopada oraz na ul. Narutowicza przy placu Dąbrowskiego, — zlikwidowała dziś następujące przystanki.

Przy ul. 11-go Listopada na Placu Wolności.

Na ul. Narutowicza przy ul. Składowej i przy szkole Kupców i Przemysłowców i zamiast tych dwóch przystanków — postawiony został jeden przy ul. Trębackiej.

Na ul. Pomorskiej zostały

zlikwidowane dwa przystanki:

przy ul. Magistrackiej i przy ul. Wierzbowej i zamiast niech ustawiono pomiędzy temi ulicami jeden przystanek.

Następnie zlikwidowany został przystanek przy zbiegu ul. Gdańskiej i Kopernika, na ul. Żeromskiego obok szpitala wojskowego i na ul. Kopernika przy ul. Towarowej.

Zmiany te nastąpiły dziś.

Niezależnie od tego dyrekcja K. E. Ł. nosi się z zamiarem likwidacji i innych zbędnych przystanków, które hamowały szybkość tramwajów.

Pobłażliwość dla kobiet — surowość wobec mężczyzn.

Wschodnia dusza w europejskim stroju.

Przechadzka po Smyrnie.

Smyrna w październiku.

Smyrna słynie

z róż, fig, dywanów

i uchodzi za miasto rodzinne Homera. Obecnie ma jedną osobliwość więcej: pomnik Mustafy Kemala paszy, zwanego w całej Turcji „ghazi" (zwycięzca).

Wycieczka powozem po Smyrnie przedewszystkiem roztacza przed oczyma zwiedzających ogromne puste przestrzenie, kilka osamotnionych drapaczy nieba w szerokich ulicach, ale naogół są tu po większej części ciasne uliczki, rojące się od tłumów, malownicze dzięki winnym szpalerom, owocarniom, ruchowi handlarzy ulicznych. Lecz ci ostatni wywołują wrażenie dziwaczne w europejskich łachmanach, koszulach bez kołnierzyka i europejskich różnorodnych nakryciach głowy. Wiadomo bowiem, że noszenie stroju narodowego i fezu zostało surowo wzbronione. Pierwsze przekroczenie tego przepisu pociąga za sobą karę grzywny, drugie — więzienie,

a trzecie — karę śmierci.

To też nie widzi się już wcale dawnych charakterystycznych turbanów lub fezów.

Co do kobiet „ghazi" okazuje więcej tolerancji: wolno im jeszcze nosić „czarczaf", lecz z odrzuconym wtył welonem.

Kto chce po dawnemu zasłaniać twarz, zabiegać musi o specjalne pozwolenie. Na suwa się przypuszczenie, że muzułmanki są przywiązane do dawnych nieforemnych szat, ponieważ nie widzieliśmy na ulicy ani jednej nowoczesnej, europejskiej sukni.

Z powyższych przyczyn ulice smyrneńskie stanowią dziwną mieszaninę dwóch odrębnych światów, odgrodzonych od siebie rodzajem stroju: kobiety pozostały przedstawicielkami Wschodu, a mężczyźni ubraniem swem należą do Zachodu.

Piękny, wielki plac w śródmieściu, pod osłoną drzew morwowych, został zamieniony w improwizowaną kawiarnię. Mężczyźni, ubrani po europejsku, i w stroju tym wszyscy

podobni do paryskich apaszów,

siedzieli przy stolikach nad minjaturowemi filiżankami kawy lub szklankami wody. Niedaleko nas, siedząc na ławeczce, jakiś mężczyzna palił fajkę turecką. Początkowo siedział ze zwieszonemi nogami, a potem podciągnął jedną nogę, następnie drugą, i wytworzyła się tradycyjna poza Turka przy nargilu, nawiasem mówiąc, dość komiczna w połączeniu z czapką sportową.

Gdy z minaretu pobliskiego meczetu odezwały się nawoływania do modlitwy, część mężczyzn powstała i przystąpiwszy do zbiornika z wodą, dokonała tradycyjnego przed modlitwą obmywania. Następnie wszyscy udali się do przedsionku świątyni. Pozdejmowali tu obuwie, niektórzy

zdjęli kamizelki i szelki,

rozpięli pasy spodni, ci, co mieli czapki na głowie, odwrócili je daszkami do tyłu, inni znowu zastąpili kapelusze chustkami do nosa (nie przystoi ukazywać się w świątyni z odkrytą głową) i w ten sposób ulżywszy sobie w krępującym stroju, weszli do wnętrza świątyni z butami w ręce, które postawili przed sobą.

I natychmiast, dostawszy się do środka meczetu, rozpoczęli zbożną gimnastykę pokłonów, muzułmańską modlitwę bez słów i śpiewu...

W odległych dzielnicach Smyrny roznosi się szczególny zapach, jakby mieszaniny miodu i zieleni.

— „Tutune!" — oświadczył nasz woźnica.

Z okien wielkiego budynku wychylał się szereg młodych, uśmiechniętych twarzy, zlekka tylko zawoalowanych przezroczystemi zasłonami.

Po wręczeniu napiwka, chętnie widzianego tutaj „bakszyszu", dostaliśmy się do wnętrza gmachu, fabryki wyrobów tytoniowych, gdzie dziś zamiast Greczynek i Ormianek, jak dawniej,

pracują wyłącznie Turczynki.

Przemysł tytoniowy po wydaleniu chrześcijan podupadł, pomimo to wysyła się jeszcze znaczny zapas złotego miodnego tytoniu (tutune) do obcych państw europejskich.

Al.



Afera cukrowa zbankrutowanego kupca.

Kto zapłaci 35 tysięcy szylingów?

Spedytor wiedeński S. Taubmann sprowadził z Węgier wielkie ilości cukru, które magazynował w wolnej strefie jugosłowiańskiej nad Dunajem. Zawarł on z kierownictwem żeglugi jugosłowiańskiej umowę, że będzie płacił cło dopiero po wydaniu cukru z magazynu. Kierownictwo rozlicza się z władzami austrjackiemi 10 każdego miesiąca za towary wwiezione poprzedniego miesiąca z wolnej strefy do Wiednia. Taubmannowi wydawano cukier w dobrej wierze, obciążając jego konto

odpowiedniemi kwotami.

Tymczasem przy rozliczeniu okazało się, że spedytor zabrał 56.000 kg. cukru, ale nadużył zaufania. Zamiast płacić odrazu cło, zużył te pieniądze na wyrównanie innych piekących zobowiązań. Gdy nadszedł termin, Taubmann nie miał potrzebnej dość wielkiej sumy (38.359 szylingów). Wskutek tego kierownictwo żeglugi jugosłowiańskiej musiało zobowiązać się wobec rządu austrjackiego do pokrycia szkody.

Policja aresztowała spedytora.

Taubmann tłumaczył się, że chociaż wiedział, iż jego pasywa przewyższają o 35.000 szylingów, robił dalsze kombinacje handlowe, spodziewając się, że ożywienie konjunktury uratuje go od wiszącej na włosku

ruiny materjalnej.

Rachuby te zaprowadziły go narazie do więzienia, z którego trudno będzie mu się wydostać wobec innych podobnych sprawek.

Afery córki prezydenta.



Helena Araujo, 18-letnia córka b. prezydenta środkowo - amerykańskiej republiki San Salwador, którą po sensacyjnej ucieczce z angielskiego pensjonatu, policja aresztowała w Lizbonie. Po przewiezieniu jej do Paryża, Helena, która pomimo swojego młodego wieku jest niepoprawną narkomanką, ponownie uciekła i znikła bez śladu.

Trup służącej w wannie.

Zagadkowy dramat w willi.

W willi księżnej Susan Samersel w Londynie rozegrał się onegdaj straszny dramat który nie został dotąd wyjaśniony. Kamerdyner księżnej znalazł wieczorem służącą z roztrzaskaną głową

w wannie.

Ogrodnik księżnej leżał martwy w drugim pokoju. Odebrał on sobie życie przez otrucie się gazem. Przypuszczają, że ogrodnik zamordował służącą, gdy znalazł się z nią sam na sam w domu, a potem popełnił samobójstwo.

Wygłodniały kot w piwnicy.

Alarm w radjo londyńskiem.

Słuchacze stacji radjowej w Londynie byli od pewnego czasu szczerze zdziwieni, gdy audycje przerywało

przeraźliwe miauczenie kota.

I na stacji radjowej nie wiedziano skąd ten głos pochodzi.

W gmachu na Regent-street, skąd nadawano audycje, nie było żadnego kota. Przynajmniej najbardziej skrupulatne poszukiwania nie dawały rezultatu.

Wystarczało, by audycja była w pełni a natychmiast rozlegało się potworne miauczenie kota.

Radjosłuchacze zasypywali listami radjo londyńskie, domagając się usunięcia kota. Tego samego żądano niejednokrotnie przez telefon. Nic nie pomagało, gdyż kota nie można było znaleźć.

O tajemniczym kocie zaczęły krążyć wieści, że jest to widmo jakiegoś kota, który

zginął w tym gmachu.

Że to dusza jakiegoś potępieńca, który za życia był radjosłuchaczem, pokutuje w głośnikach.

Aż pewnego dnia...

Posługacz, sprzątający gmach radja na Regent-street, znalazł w piwnicy kota.

Było to wygłodniałe zwierzę, o nastroszonej sierści i dzikiem spojrzeniu.

Nie ulegało wątpliwości, że był to ów „radjowy kot". Specjalne warunki akustyczne sprawiły, że gdy miauczał w piwnicy, włączał się do audycji.

x.o.x

SKLEP SPRYTNEGO CYGANA.

Kat z przypadku.

Przy jednej z ulic Sofji, owej bułgarskiej stolicy, która w ciągu kilkunastu lat wyrosła z nędznej wioski, widnieje nad pewnym sklepem dziwaczny szyld.

Nierówne litery na tym szyldzie składają się na wyrazy:

„Sklep pod katem"...

Właścicielem owego sklepu jest Cygan Hussein Jaszarow.

Ten człowiek był istotnie katem. Zajęcie to jest na Wschodzie w większej jeszcze pogardzie, niż na Zachodzie Europy. Każdy Turek, Bułgar, czy Grek

uważa je za hańbiące.

To też, gdy zdarzył się ów rzadki w dziejach sądów bułgarskich wypadek, że skazano na śmierć aż pięciu ludzi (za zamach bombowy w kościele Sweta Nedelja) nie można było znaleźć wykonawcy wyroku.

Wtedy to, średniowiecznym zwyczajem wypuszczono na ulice Sofji herolda, który zachęcał do zgłoszenia się na stanowisko kata.

Zgłosił się cygan Hussein Jaszarow. Natychmiast wszyscy zaczęli o nim mówić i zajmować się jego osobą.

Jaszarow, wykonawszy swoją funkcję ku zadowoleniu władz,

założył sobie sklep.

W sklepie tym sprzedaje przesądnym ludziom „na szczęście" kawałki stryczka, na którym powiesił skazańców.

Złośliwi twierdzą, że cygan sprzedał już takie ilości stryczka, że nie pięciu, ale pięciuset ludzi mogło na nich zawisnąć. Ale nie o to przecież chodzi.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Jeden z mieszkańców pensjonatu wytworny książę Fedor Aszkelam poprosił pannę Mesureux o salon na 12 stycznia wieczorem, celem urządzenia rosyjskiego Sylwestra.

W jednym z pokoików leżał ciężko chory 19-letni Wasia, któremu ubóstwiający go ojciec Aleksy Dmitrycz, dziennikarz, przygotowywał na spirytusowej maszynce śniadanie.

Na prośbę ojca zbadał Wasię Szuwałow który zakazał mu wziąć udział w zabawie sylwestrowej, z powodu zupełnego wyczerpania

Młoda Helena i jej starsza siostra Natalja Borysowny ubrały salon i nakryły stół do wieczornej uroczystości.

* * *

W uczcie prócz księcia Aszkelianiego wziął udział przyprowadzony przez Szuwałowa były przemysłowiec, chłopskiego pochodzenia, Ir-

Było widoczne, że Helena przykuwała uwagę Irtysza. Zapewne pociągała go jej typowo rosyjska uroda: puszyste włosy, tworzące aureolę wokół jej głowy, wyraz jasnej pogody i powagi, jaki właściwy był jej rysom. Natalja Borysowna rzuciła szybkie spojrzenie na siostrę która zadrżała lekko.

— Zwalniam pana z obowiązku bawienia mnie — rzekła Helena.

Ton jej był tak wyzywający, że wszyscy zamilkli. Irtysz jednak nie wydawał się dotknięty. Patrząc przyjaźnie na Helenę, rzekł:

— Szczera w słowach, nietylko w myślach. Taką kobietę pragnę mieć za żonę. Jeszcze zbyt dumna, ale zmieni się i pod tym względem.

Te nagłe oświadczyny rozprężyły atmosferę.

— Widzi pani — rzekł Fedor — życzyłem pani na Nowy Rok męża. Oto kandydat.

— I chciał pan, aby był miły, dobry i bogaty, nieprawdaż? — odparła Helena.

— Co się tyczy dwóch pierwszych warunków — zauważył Irtysz — to są już spełnione. Co do trzeciego, trochę cierpliwości.

Wszyscy, prócz Szuwałowa, zaczęli się śmiać. Doktór zbyt dobrze znał Antoniego Iwanycza i zdawało mu się, że dostrzega w jego słowach coś głębszego, poważniejszego, niż dobroduszny żart.

„A gdy ten człowiek przywiąże się do jakiejś idei..." pomyślał.

— Posłuchajcie mnie — wykrzyknął Fedor. — Proszę o uwagę.

Głos jego brzmiał donioślej niż zazwyczaj a oczy płonęły blaskiem, zdradzającym, że nie był on już zupełnie trzeźwy.

— W tej grze Irtysz jest mocniejszy od niego — raz jeszcze pomyślał sobie Szuwałow.

Tymczasem Aszkeliani mówił:

— Wznoszę zdrowie przyszłych narzeczonych! W tym toaście wszyscy muszą wziąć udział.

— Dzięki, książę, — odpowiedział Irtysz. — Ale proszę pamiętać o tem, że ja traktuję ten temat poważnie.

Napełniono kieliszki i Fedor uważał, by każdy wychylił swój do dna.

— Zupełnie mnie upijecie — rzekła Natalja Borysowna. — I pomyśleć, że nie potraficie inaczej powitać roku, który nadchodzi. Zapewniam was, że to mi nie jest potrzebne. Wystarczy, bym zamknęła oczy i pomyślała: oto zaczyna się łańcuch nowych dni, czystych i dziewiczych. Jeszcze nie uczyniłam nic złego, nie miałam czasu ich zbrukać. Otwierają się przede mną, jak młoda, świeża droga, nietknięta ludzką stopą. Jakie oblicza spotkam na tej krętej ścieżce? Jakie skarby czekają na mnie na jej zakrętach?... Tak, zamykam oczy i myślę i żadne wasze wino, nawet najmocniejsze i najsłodsze, nie może wam dać ani tyle radości, ani tyle wzruszeń.

Twarz jej miała znów ów natchniony wyraz, za który tak kochała ją siostra. - Dziwne — rzekł zamyśliwszy się Antoni Irtysz — sądziłem, że jest tylko jeden człowiek, który może mnie tak wzruszyć.

— Kto taki? — zapytał Szuwałow z ciekawością, jaką w nim wzbudzały wszystkie uwagi Irtysza.

— W danej chwili jest właśnie w Paryżu... Nazywa się Stefan Matwieicz Morski

— Co? — prawie jednocześnie krzyknęły Natalja Borysowna i jej siostra. — Pan zna tego wielkiego pisarza?

— No tak, jego samego — rzekł Irtysz, zwracając się wyłącznie do Heleny. — Dziwi to panią, młoda panienko, że bywam w tak wysokich sferach. W tak wysokich umysłowych sferach, rozumie się. A jednak tak jest. Być może nawet, że jest on osobą, wzbudzającą we mnie najwięcej sympatji. Myślę, że i on mnie bardzo lubi. Często mu mówiłem: Gdy ty rozprawiasz, jest to jedyny moment, kiedy żałuję, że nie mam wykształcenia. Przeczytałbym wszystkie twoje książki.

Twarz Antoniego Iwanicza stała się jakby nie ta sama. Zjawił się na niej wyraz łagodności i wielkiej słodyczy; mimo wąskości oczu i zbyt tłustych policzków stała się subtelna, żywo odzwierciadlająca uczucia. Odezwał się głosem stłumionym nieco:

— Bo ten czarodziej dobrze mówi o rzeczach, które ja widziałem w mojem dzieciństwie i które wielu ludzi widziało: o błędnych ognikach, karzełkach złych duchach, mieszkających w drzewnych nadwodnych. On wie o wszystkiem.

Roześmiał się prawie czule i rzekł:

— Och, doprawdy ten djabeł o kudłatych włosach i w wielkich okularach wie o wszystkiem.

W tej chwili spostrzeżono przechodzącego przez korytarz czarno ubranego mężczyznę o owczym profilu, niosącego pudło do skrzypiec.

— Ale to Samuel Jakowlewicz — rzekła Natalja Borysowna.

Uczyniła ruch, aby go zawołać.

— O nie, bardzo panią proszę, to żyd — szepnął Fedor.

— Czy panu nie wstyd? Czy to nie Rosjanin? I w Sylwestra pan o tem myśli?

— Ależ to ich wina — mruknął Aszkeliani — że zdychamy z głodu.

— Ich wina? — gwałtownie odpowiedział Szuwałow. — Niech pan raczej powie nasza wina, zarówno wielkich panów jak inteligencji.

— Moi przyjaciele — rzekł stanowczym tonem Irtysz — jeżeli zaczynacie politykować, — odchodzę.

— Książę, niech pan nie będzie taki niedobry — prosiła Natalja Borysowna — niech pan pozwoli przyjść muzykantowi. Biedak jest sam, a to świąteczny wieczór.

— I ma skrzypce — zauważył Irtysz.

— Skoro wszyscy chcecie... — rzekł Aszkeliani.

Natalja Borysowna wybiegła na korytarz i zawołała:

— Panie Samuelu, panie Samuelu!

Wzywany wszedł lękliwie i usiadł u końca stołu. Ruchy jego rąk o zaniedbanych paznogciach zdradzały skrępowanie. Helena Borysowna poczęstowała go uprzejmie, zapytała o jego pracę. Odpowiadał krótkiemi niezgrabnemi zdaniami. Grał w nocnej rosyjskiej restauracji na Montmartre, ale miał jeszcze wolne dwie godziny, ponieważ zakład otwierano dopiero o północy. Wyszedł wcześniej, gdyż chciał zobaczyć się z przyjacielem wiolonczelistą, aby razem z nim coś przestudjować.

— Coś poważnego, rozumie pani, coś co sprawia prawdziwą przyjemność, — rzekł ożywiając się nieco i podnosząc głowę.

Ujrzano wtedy z poza binokli jego wielkie żałosne, piękne oczy.

— A więc, drogi panie możeby pan nam coś zagrał? — odezwał się Fedor.

Słysząc wyniosły, prawie feodalny ton tego głosu, grajek wyprostował się, ale spojrzenie Natalji Borysowny było tak przyjazne i błagalne, że bez słowa zabrał się do otwierania pudła, które położył na fotelu.

— A ty, Lenoczka, zaśpiewasz — rzekła Natalja Borysowna.

— Doprawdy — zawołał Fedor — to będzie doskonale! Czy pani zechce?

Helena wyraziła zgodę skinieniem głowy. Uczyniła to z tą prostotą, jaka zawsze cechowała jej czyny.

Wtedy pannie Mesureux, która z niecierpliwością czekała na koniec obiadu, żeby można było sprzątnąć ze stołu, wydało się, że postradała zmysły. W tej pensjonacie, gdzie do niedawna wszyscy już o dziesiątej byli w łóżkach, przy ulicy tak cichej jak na prowincji, rozległ się nagle przy wtórze żarliwych tonów skrzypiec głos młodzieńczy, śmiały, z każdą chwilą potężniejszy i namiętniejszy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydjum Rady Miejskiej pismem z dnia 14 września r. b. zwróciło się do prezydenta miasta o przedstawienie przez magistrat Radzie Miejskiej w roku bieżącym całkowitego preliminarza budżetowego na rok 1933/34 do dnia 1 listopada r. b., mając na względzie zachowanie ustalonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych terminów uchwalenia budżetu. W odpowiedzi na powyższe pismo magistrat zawiadomił prezydjum Rady, że w roku bieżącym ułożenie propozycyj budżetowych jest związane z wyjątkowemi trudnościami, wobec czego nie widzi możliwości do przedstawienia preliminarza budżetowego na 1933/34 r. w wyznaczonym terminie.

* * *

Należności za dostawy lub roboty dla miasta i instytucyj miejskich były pokrywane asygnatami, których kasa miejska nie była w możności realizować z powodu trudności finansowych magistratu. Niezapłaconych asygnat tych zebrało się w kasie miejskiej na sumę około 9 milj. złotych. Kasa przyjmowała do zapłaty tylko takie asygnaty, których talony były uprzednio opatrzone cyfra dyrektora finansowego, lub jego zastepcy, co nieraz przewlekało załatwienie tych spraw. Obecnie wydział finansowo-podatkowy podjął kroki przygotowawcze, by wystawianie asygnat bieżacych uzgodnione było z możliwościami kasowemi i aby osygnaty obecnie wystawiane były natychmiast po sprezentowaniu, honorowane przez kasę miejską, bez potrzeby uzyskiwania na talonach specjalnej cyfry dyrekcji finansowej. Zarzadzenie to, które w najbliższym czasie ma wejść w życie, pozostaje w ścisłym związku z zamierzona spłata dawniej wydanych asygnat trzyletniemi bonami miejskiemi, o których już „Echo" donosiło. Sprawa emisji bonów ma być załatwiona przez Rade Miejską w przyszłym tygodniu.

* * *

Urzadzone jest targowisko warzywne przy zbiegu Al. Grójeckiej z ul. Opaczewska na wydzierżawionych przez magistrat terenach „Adrilu". Nowe targowisko zajmuje około 40.000 metrów kwadratowych, jest dwa razy wieksze od dotychczasowego przy ul. Grójeckiej 12. Wybrukowanych bedzie na postój wozów około 25.000 metrów kwadr. Prace wykonywane sa na własny rachunek przez Zwiazek producentów warzyw. Nowe targowisko ma być oddane do użytku przed 1 stycznia 1933 roku.

* * *

Zgodnie z atr. 174 ustawy o prawie budowlanem przewiduje się, iż koszty pierwszorzednego urzadzenia bruków i chodników na ulicach moga być przełożone na właścicieli przyległych nieruchomości, jednakże najpierw musi koszty ponieść gmina miejska i dopiero nastepnie rozłożyć je na najbliżej interesowanych. Wyłożenie pierwszych kosztów napotyka na trudności, gdyż magistrat nie ma pieniędzy, co przyczynia się do odkładania decyzji w sprawie uporzadkowania ulic.

Trzask policzka w restauracji.

Awanturnik zabił właściciela domu.

Ze Lwowa donoszą:

Na Lewandówce powszechnie znany był od dłuższego już czasu datujący się spór miedzy znanym awanturnikiem Władysławem Burym zam. przy ul. Piastów, a Kazimierzem Pieronkiem,

właścicielem domu

i przedsiębiorstwa, trudniącego się wózką węgla i piasku.

W wyniku tego sporu przed kilku tygodniami doszło między nimi do bójki, w czasie której Bury zdemolował mieszkanie Pieronkowi. Sprawa oparła się o policję, która przeciwko napastnikowi wygotowała doniesienie karne do prokuratury.

Bury jednakowoż satysfakcji tej nie uważał za dostateczna i bez przerwy pielegnował w sercu

nienawiść do Pieronka,

czekajac na okazje, by raz jeszcze rozprawić się ze swoim wrogiem.

Wczoraj o godz. 9 rano Bury otrzymał od kochanki wiadomość, że Pieronek w towarzystwie kilku przyjaciół bawi w restauracji Kijanka przy ul. 3 Maja. Bury postanowił natychmiast działać i uzbroiwszy się w nóż udał się do restauracji. Po wejściu do wnętrza, Bury z miejsca zaatakował Pieronka i uderzył go w twarz. Znieważony zerwał się z miejsca zamierzajac zareagować, jednakowoż napastnik uprzedził jego zamiar i wydobywszy z kieszeni nóż, pchnał Pieronka w samo serce, tak że ostrze noża przecięło miesień sercowy przez pół i w minute później Pieronek

zbroczony krwią skonał.

Zabójca natychmiast rzucił się do ucieczki, porzuciwszy po drodze narzędzie zbrodni. Został on jednak ujęty i oddany w rece policji.

KRATECZKI.

SKONFISKOWANE LAKIERKI.

Lokatorka i sublokatorka.

Urodziłem się w mieście, to też trudno mieć do mnie pretensję, że nie bardzo się orjentuję w dziedzinie produktów rolnych Z tych względów do niedawna jeszcze nie wiedziałem, czy pomidory rosną na drzewach, na krzaczkach, czy też poprostu w ziemi, tak jak kartofle. Nie potrafię zresztą do dzisiaj jeszcze odróżnić np. jęczmienia od owsa.

Ale teraz sytuacja się zmieniła. Gruntownie zmieniła od chwili, gdy żona moja wygłosiła pod moim adresem wielkie expose gospodarcze.

— Mój drogi, — zaczęła, a taki początek zawsze poprzedza coś złego. — Jesteśmy 6 lat po ślubie, a tyś jeszcze nigdy nie zatroszczył się o żadne gospodarskie sprawy. Ja muszę zajmować się przeprowadzkami, ja musze myśleć o węglu na zime, komornem, świetle, stolarzu, malarzu itp. Dosyć tego! Musimy na zimę sprowadzić kartofle, kapustę, ogórki, marchew, jabłka i pomidory. Idź i kup to wszystko!

— Dobrze — odparłem pokornie. Zgodny bowiem jestem, łagodny i pokorny.

Udałem się na zakupy.

— Proszę o dwie kopy pomidorów.

— Kopy? Pomidory sprzedaje się na kilo.

— Dobrze. Daj mi pan 20 kg. Proszę również o 30 kilo ogórków.

— Kilo? Ogórki sprzedaje się na kopy.

— Hm... daj pan 2 kopy. Daj pan również 4 kopy kartofli.

— Kopy? Kartofle sprzedaje się na korce.

Zgrzytnąłem cicho zębami, ale staram się o spokój.

— Dobrze. Proszę więc o 2 korce kartofli, dalej pół korca marchewki i korzec jabłek.

— Korce? Marchew i jabłka sprzedaje się na kilo.

Nie wytrzymałem i zacząłem krzyczeć.

— Pan ze mnie kpi sobie! Jak ja mówię kilo, to pan kopy, jak ja kopy, to pan korce, jak ja korce, to pan kilo, ja kilo, pan kopy, ja kopy, pan kilo! Co to jest u licha ciężkiego, idiotę pan ze mnie robi?! Warjata?! Dziecko jestem!?

W MIESZKANIU.

Janina Brzuska mieszkała w charakterze sublokatorki u Marjanny Woźniakowej przy ulicy 11 Listopada 25. Ostatnio Brzuska była Woźniakowej winna za komorne 15 zł. Woźniakowa wobec tego zatrzymała sobie nowe lakierki Brzuskiej wartości 25 zł. Poszkodowana zwróciła się do sadu oskarżając Woźniakową o przywłaszczenie, bowiem dług długiem a lakierki lakierkami

Sąd Grodzki skazał Marjanne Woźniak na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Półtora roku więzienia

ZA ZABÓJSTWO ZŁODZIEJA.

Ze Stanisławowa donoszą:

20 sierpnia wieczorem usłyszał zamieszkały w Tyśmienicy pod Stanisławowem murarz Edward Haik trzask płotu w swym ogrodzie. Wybiegłszy z chaty, spostrzegł nieznanych mu trzech osobników,

kradnących jabłka.

Jeden z nich rzucił w kierunku Haika kamieniem i zbiegł, a w jego ślady poszedł też drugi złodziej. Haik chwycił wówczas łopatę i rzucił się w kierunku trzeciego osobnika. Łopatą ugodził go w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala powszechnego w Stanisławowie. Był to Dmytro Wołoszczuk, zamieszkały w Tyśmienicy, rolnik. Mimo zabiegów lekarskich nie udało się utrzymać go przy życiu. Wołoszczuk na drugi dzień zmarł.

W wyniku śledztwa aresztowano Haika, który usprawiedliwiał się, że nie miał zamiaru pozbawienia życia Wołoszczuka, a łopatą ugodził go przypadkiem. Świadkowie jednak zeznawali, że Haik postanowił zemścić się na złodzieju, a nawet po zajściu użył słów: „Niech go szlak trafi, na złodzieja kary niema!"

Onegdaj stanął 48 lat liczący Haik przed wydziałem karnym tut. sądu okręgowego, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Skazano go na 1 i pół roku więzienia.

Wygrany proces właścicieli garbarni.

Bracia Rutkowscy otrzymają odszkodowanie.

Z Gniezna donoszą:

Sąd Okręgowy w Gnieźnie rozpatrywał sprawę karną z oskarżenia posiłkowego przeciwko Stanisławowi i Edmundowi Rutkowskiemu i Aleksandrowi Nikołajcowi, wszystkim z Miłosławia. Tło rozprawy było następujące:

Przed 2 laty wybuchł pożar w garbarni skór na szkodę Braci Rutkowskich. Dochodzenia prowadziły początkowo w kierunku rozmyślnego podpalenia. Brak jednak dowodów podpalenia rozmyślnego spowodował, że prokuratura gnieźnieńska

sprawę trzykrotnie umorzyła.

Zainteresowane towarzystwa asekuracyjne, w których Bracia Rutkowscy byli ubezpieczeni, a mianowicie Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe i Tow. „Piast" nie zadowolniły się wynikiem dochodzeń sądowych i wystąpiły z ponownym wnioskiem z oskarżenia posiłkowego zarzucając im niedbalstwo i żądanie

nadmiernego odszkodowania.

Oskarżeni twierdzą, że z powodu pożaru ponieśli stratę materjalną w wysokości około 1,450.000 zł. Na rozprawę powołano

23 świadków oraz 7 biegłych.

Głównem zadaniem przewodu sądowego było ustalenie wysokości poniesionych strat Sąd miał zadanie nader trudne gdyż w czasie pożaru spłonęły wszelkie księgi handlowe.

Straty, które Rutkowscy ponieśli z tytułu straty budynków, chemikalij i maszyn nie były sporne.

Rozbieżność zaistniała jednakże pomiędzy stronami co do towaru, t. j. w skórach surowych, półfabrykatach i produktach gotowych na ca 40.000 kg., gdy tymczasem opinja rzeczoznawców polegała na tem stanowisku, że przed pożarem mogło się znajdować w fabryce

około 25—26,000 kg.

Rzeczoznawca Adolf Moor określił zdolność produkcyjną fabryki na wyrób 30 skór dziennie, biorąc pod uwagę liczbę 20 zatrudnionych w fabryce przed pożarem robotników. Zdaniem biegłego nikła ilość resztek spalonych skór nie wykazuje nawet w przybliżeniu tak wielkich zapasów. Wartość zapasu skór określają oskarżeni bez żadnych ku temu danych na 600,000 zł.

Rzeczoznawca p. dyr. Schole z Gniezna oświadczył, że przychyla się do orzeczenia znawcy Moora i przedkłada kalkulację, że zapas skór mógł wynosić 25,700 kg.

wartości 250,000 zł.

Następnie słuchano jako biegłego z ramienia Rutkowskich majora Flenara z intendentury z Poznania, który odbierał na fabryce zamówienia z ramienia M. S. Wojsk

Przed zaprzysiężeniem majora Flenara doszło do kontrowersji pomiędzy zastępcami stron, mianowicie adwokat dr. Rosner wystąpił z wnioskiem, aby sąd zapytał biegłego majora Flenara „czego się on jeszcze spodziewa od Rutkowskich" oraz, jakie kwalifikacje posiada Flenar w dziedzinie garbarstwa. Obrona oskarżonych prosi sąd o stwierdzenie jakie kwoty otrzymali eksperci od „Piasta" i Kraj. Ubezp. Ogniowego.

Sąd udał się na krótką naradę i ogłosił następujący wyrok: oskarżonych uwalnia się od odpowiedzialności za wybuch pożaru, jak od zarzutu usiłowanego oszustwa asekuracyjnego względnie współdziałania w tem usiłowaniu, koszta procesu nakłada się na stronę skarżącą.

Wielki proces o 7 i pół milj. złotych.

Płacz na sali sądowej.

Z Katowic donosza:

W trzecim dniu rozprawy przeciw dyr. Wohlfeilerowi, właścicielowi „Pol. Instytutu Wydawniczego w Katowicach", dr. Klingerowi i książkowemu Janowi Batkowi, oskarżonym o nadużycia skarbowe, zapadł wyrok przed Sadem Grodzkim w Katowicach. Właściciela Pol. Instytutu Wydawniczego dyr. Wohlfeilera i d-ra Klingera

uwolniono od winy i kary.

Sąd skazał jedynie książkowego Batka na grzywne w wysokości 23.600 zł. z zamiana na trzy miesiace więzienia za niedbałe prowadzenie ksiąg.

Tło sprawy było następujace: Firmie „Pol. Inst. Wyd.", zarzucił Urząd Skarbowy w Katowicach, że przy deklarowaniu podatku obrotowego

podawała fałszywe obroty,

przez co firma wyrządzić miała Skarbowi Państwa szkodę w wysokości 7 i pół miljona złotych. Obłożono przeto aresztem składnicę Wydawnictwa, oraz wszelkie konta bankowe. Zarządca firmy z ramienia Urzędu Skarbowego, zamianowano p. Józefa Kormana. Towary znajdujace się w składnicy, obłożono aresztem i sprzedano je za 2.000 zł., mimo że wartość tych książek wynosiła 80.000 zł. W konsekwencji współpracownikom i właścicielowi firmy wytoczono dochodzenie karne.

Oskarżony Wohlfeiler do winy się nie przyznał i, wybuchajac płaczem, tłumaczył się, że nigdy nie wyrzadził Skarbowi Państwa żadnej szkody, przeciwnie — on właśnie został zrujnowany. Ksiąg handlowych sam nie prowadził i o żadnych nadużyciach i o fałszywych deklaracjach o obrocie podatkowym nic mu nie jest wiadomem. W toku rozprawy przesłuchano cały szereg świadków i znawców, składajacych się w przeważnej części z urzedników skarbowych. W motywach wyroku sąd podał, że nie można było p. Wohlfeilerowi i dr. Klingerowi udowodnić winy, wobec czego ich uwolniono.

Jak nas informuja, sprawą tą zajmie się w najbliższym czasie Sąd Okręgowy w Katowicach. P. Wohlfeiler bowiem wystosował skargę przeciwko Urzędowi Skarbowemu o naprawienie wyrządzonej mu krzywdy, która — zdaniem jego — spowodowała utratę majątku w wysokości 1 milj. złotych.

PIERRE VILLETARD.

Kochanka.

— Czem jest szczęście? — rzekł Lucjan Vernier. — Niezliczeni są ludzie, którzy z braku znajomości psychologji zmarnowali najlepszą cząstkę swego życia. Coprawda, moi drodzy, kobieta, którą kochałem, nie należała do pospolitego gatunku. Uświadomiłem to sobie zapóźno. Wyznania miłosne i pieszczoty nie odsłaniają nam wszystkiego. Możemy posiąść kobietę i nie znać jej wcale. Najsubtelniejsze z nich nie darują nam braku ciekawości, dowody której składamy, żądając wyłącznie rzeczy łatwych — zewnętrznych oznak uczciwego uczucia...

Miałem lat dwadzieścia siedem, gdy poznałem Laurę. Po młodości dość burzliwej, wdzięczna jasnowłosa dziewczyna, którą spotkałem pewnego wieczora w ogrodach Tiuleryj, wkrótce wzbudziła we mnie głębsze uczucia. Laura była ładna, lecz uroda jej nie zwracała uwagi. Jednak w jasnych jej oczach i dziecięcych ruchach kryło się coś świeżego, co odrazu wywarło na mnie wrażenie. Zmarszyła brwi, gdy ją zaczepiłem i ostro nakazała mi usunąć się. Wobec tego jednakże, że szedłem za nią już od dłuższego czasu, użyłem starego fortelu. Wyjaśniłem jej, że w błąd wprowadziło mnie podobieństwo do kogoś innego, czego nie żałuje. Mogła rozgniewać się, lecz zaśmiała się tylko:

— Mężczyźni są wszyscy jednakowi, — rzekła z prostotą. Udobruchana, Laura zgodziła się spocząć na jednej z kamiennych ławek ogrodu.

— Wraca pan z biura? — zapytała mnie.

Odpowiedziałem, że istotnie wracam od zajęcia i przed powrotem do domu użyłem przechadzki.

— Urzędnik, — rzekła. — Zaraz się domyśliłam.

Nieśmiały jej głos nabrał odcienia zaufania. Opowiedziała mi zkolei, że pracuje w konfekcji i przyszła tu odetchnąć świeżem powietrzem wieczornem przed powrotem do dwupokojowego mieszkania, jakie zajmuje sama w osiemnastym cyrkule.

— Jest pani sierotą zapewnie? — zauważyłem niedyskretnie.

— Tak, — rzekła w odpowiedzi. — Straciłam matkę pół roku temu, a ojca nie znałam nigdy.

Los nasz zatem wydawał się jednakowy, z tą jednakże różnicą, że nie powiedziałem prawdy, bowiem w pragnieniu pozyskania sympatji Laury udawałem skromnego człowieka, utrzymującego się z własnej pracy.

„Później, — rozważałem w duchu, — powiem jej wszystko. W międzyczasie niech przypuszcza, że jestem biedny..... zgotuję jej wspaniałe przebudzenie z tego złudzenia".

Spotkałem Laure ponownie nazajutrz i dni następnych. Chcąc jak najsumienniej wykonać role urzednika, opisałem jej swoje biuro, osobę szefa i „zacnych kolegów". Młoda dziewczyna słuchała mnie chętnie, lecz podczas gdy ja, z nadmiaru przebiegłości, skarżyłem się na ciężki mój los, miłe stworzenie nie narzekało wcale na własny, w gruncie rzeczy zadowolone z życia.

Pragnienia moje spełniły się wreszcie. Pewnego wieczora, gdy ująłem rękę Laury, nie odepchnęła mnie, a po kilku dniach została moją kochanką. Pomyślcie tylko: po raz pierwszy spotkałem kobietę, która kochała mnie naprawdę. Po tylu błędach, tylu nędznych przygodach, ten związek, nietylko fizyczny, ale i moralny, wywarł wpływ swój na mój charakter: przestałem być lekkomyślnym człowiekiem. Jednakże pomimo całego szczerego oddania Laury zachowałem wobec niej maskę. Łudziłem się, iż po kilku tygodniach Laura dozna radosnej niespodzianki na wieść, że rzekomy skromny urzędnik zadowolić może wszystkie jej kaprysy. Zastanawiałem się nawet, czy nie poślubię tej dziewczyny z ludu. Bogaty, niezależny, zupełnie pozbawiony przesądów klasowych, mogłem pozwolić sobie na podobną fantazję, która w dodatku nie wydawała mi się zanadto nierozsądna.

Nadszedł lipiec, miesiąc martwego sezonu, i w Tiulerjach dozorca wymiatał już pierwsze suche liście. Był to dla kochanki mojej okres bezrobocia, lecz porobiła oszczędności i nie martwiła się na myśl o upalnych wakacjach wśród murów stolicy. Czułem, że nadeszła odpowiednia chwila czynu. Oznajmiłem Laurze, że wyjeżdżam na urlop i prosiłem ją o towarzyszenie mi. Zarumieniła się na pierwsze słowa moje.

— Podróż jest rzeczą zanadto kosztowną, — rzekła.

— Skoro ciebie zapraszam.

Uśmiechnęła się w sposób którego nigdy nie zapomnę.

— Nie mogę nakładać ci nieprzewidzianych ciężarów.

Przezwyciężyłem jednak wkońcu jej delikatne skrupuły. Przyjęła moją propozycję i kilka dni później wyjechaliśmy z Paryża. Powiedziałem Laurze, że posiadam w Normandji stary domek po rodzicach. Przyjrzała mi się dziwnie: miałem więc, wbrew opowiadaniom mym, jakąś własność. Bilety trzeciej klasy ujawniły jej jednak, że ten „właściciel ziemski" nie sypał złotem.

Zawiozłem Laurę poprostu do „la Frelandiere" — zamku z epoki Ludwika XIII, który jest w posiadaniu mej rodziny od kilkuset lat. Liczyłem na radość mojej kochanki, lecz w pierwszej już chwili, gdy otworzyły się przed nami wrota parku, nagłe wzruszenie odbiło się na jej twarzy, a z oczu trysnęły łzy.

— Źle pan postąpił, — rzekła, — oszukując mnie.

Pomimo to zdawało mi się, że Laura, po opanowaniu pierwszego wrażenia, podziękuje mi. Pozostała milczaca, daleka i chłodna, a gdy wieczorem trzymałem ją w objęciu, ponownie wymawiała mi moją hipokryzję. Wkońcu jakby ożywiła się pod memi pieszczotami, lecz w uściskach jej i pocałunkach kryło się zdenerwowanie i rozpacz.

Gdy obudziłem się nazajutrz — trochę po ósmej — Laury już nie było przy mnie. Wyskoczyłem znienacka z łóżka pod baldachimem, i odrazu oczy moje padły na bilecik, leżący na widocznem miejscu pod zegarem:

„Odchodzę. Wszystko skończone... Wszystko stało się już niemożliwością. Poco mówić mam, czego się spodziewałam? Nie pragnęłam niczego poza tem, co mi dawałeś. A teraz usiłować będę nie kochać ciebie więcej. Będzie to trudne, lecz niewątpię, że uda mi się to wkońcu..."

Laura uciekła podczas snu mego. Zaraz po ubraniu się przeprowadziłem dochodzenie Nikt ze służby nie mógł mnie poinformować, lecz na sąsiedniej stacji dowiedziałem się, że jakaś młoda kobieta wyjechała pociągiem paryskim, o 7, m. 25. Pomimo niedokładnego rysopisu stwierdziłem, że była to Laura.

Uczyniłem wszystko, by zobaczyć się z nią. Umiała zawsze ukryć się przede mną. Nie umiem wam wyrazić, ile z tego powodu przecierpiałem. A potem z wiekiem przyszła rezygnacja i mądrość. Dziś Laura góruje nade mną całą swą cnotą. Powinienem był tylko kochać, a złamałem ją. W głupocie mej chciałem ją olśnić, a zostałem dla niej tylko „człowiekiem z innej sfery" — co tłumaczy się: nędznym uwodzicielem.

Tłum. L. M.

SPORT.

MECZ WARSZAWA — GDAŃSK
będzie prawdopodobnie odwołany.

Wyznaczony na dzień 30 b. m. mecz piłkarski Warszawa - Gdańsk w Gdańsku — zapewne nie dojdzie do skutku w powyższym terminie.

Warszawa będzie zapewne zmuszona przełożyć termin z powodu trudności w zestawieniu silnej reprezentacji. W tym samym bowiem dniu reprezentacja Ligi, w skład której weszło kilku piłkarzy stołecznych, gra na Śląsku, a w dodatku paru warszawiaków wyjechało z reprezentacją Polski do Włoch.

Liga, jak się dowiadujemy, nie jest skłonna oddać wybranych przez siebie piłkarzy warszawskich reprezentacji Warszawy na mecz z Gdańskiem, wobec czego w dniu 30 b. m. walczyłaby Warszawa w Gdańsku w składzie silnie osłabionym.

Ze względu na propagandowe znaczenie meczu Warszawa-Gdańsk słusznie czynią piłkarskie władze stolicy, nie chcąc ryzykować słabego składu.

Edward Ran wraca do Europy.
Projekty pięściarzy.

Mecz Śląsk-Warszawa odbędzie się 6 listopada w Warszawie w sali cyrku.

Reprezentacja bokserska Brna walczyć będzie 6 stycznia z Warszawą, a 8 stycznia z Łodzią.

Edward Ran przebywa nadal w Montrealu, ale wobec trudności wizowych zamierza przybyć do Europy naskutek propozycji managera paryskiego, Jeff Dixona.

W Berlinie odbędzie się 2 grudnia turniej bokserski, na który ma pojechać kilku pięściarzy polskich.

WSZYSCY W ŚWIETNEJ FORMIE.
Sensacyjne spotkanie bokserów.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 11,30 w sali teatru „Scala" sensacyjny mecz bokserski o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie, między mistrzowskiemi drużynami Łodzi i Śląska: IKP —PKS. Mecz ten wzbudził w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na silne składy obu drużyn i szereg niezwykle ciekawie zapowiadających się walk. W wadze muszej przeciwnikiem b. mistrza Łodzi —Pawlaka (IKP) który wykazał na zawodach ŁKS-u pomimo dłuższej przerwy świetną formę, będzie rutynowany i niezwykle szybki pięściarz Nowakowski (PKS), w wadze koguciej mistrz Łodzi Spodenkiewicz (IKP) natrafi w Matuszczyku (PKS) na b. groźnego i żywiołowego przeciwnika. O zwycięstwie zadecyduje najprawdopodobniej czwarta runda. W w. piórkowej wobec ogromnych postępów, które poczynił ostatnio Taborek (IKP) należy spodziewać się ciekawej walki, gdyż przeciwnik jego Cichy uchodzi za dobrego technika. W wadze lekkiej walczyć będą Zachlot (PKS) i Banasiak (IKP). Zachlot jest jednym z najlepszych pięściarzy śląskich, jednak wobec twardości i niezwykłej ambicji i wytrzymałości Banasiaka walka ich zapowiada się emocjonująco. W wadze półśredniej spotkanie rewelacyjnego ślązaka Gburskiego z istrzem nokautu Garnczarkiem budzi specjalne zainteresowanie z tego względu, że w Katowicach wynik walki tych dwóch pięściarzy był remisowy. Walka Wieczorka z Chmielewskim w wadze średniej będzie atrakcją meczu, gdyż pomimo ostatniego zwycięstwa Chmielewskiego, Wieczorek uchodzi nadal za jednego z najlepszych pięściarzy polskich w swej wadze, a że znajduje się ostatnio w doskonałej formie, wynik walki stoi pod znakiem zapytania. W wadze półciężkiej PKS reprezentuje Makosz, który znokautował w sezonie ubiegłym Stahla I i należy do najlepszych zawodników swego klubu. Przeciwnikiem jego ze strony IKP będzie ambitny Stahl II. W wadze ciężkiej Konarzewski będzie miał okazję zrehabilitować swą ostatnią porażkę doznaną w meczu Polska —Austrja. Przeciwnikiem jego będzie znany Wystrach. O wielkiem zainteresowaniu niedzielnym meczem świadczy przedsprzedaż biletów w firmie E. Restel. Piotrkowska 84.

Bezrobocie wśród bokserów angielskich.
Zakaz ministra pracy.

Angielski minister pracy zabronił bokserom cudzoziemskim rozgrywania zawodów w Anglji ze względu na wielką ilość bezrobotnych bokserów angielskich. Zakaz ten wszedł już w życie i 6 bokserów francuskich jadących na zakontraktowany mecz do Folkenstone zatrzymano i

wysłano z Anglji.

Zakaz ten dotknął przedewszystkiem Belgję, której bokserzy rozgrywali liczne mecze z Anglikami.

Najlepsi tennisiści Niemiec
w roku 1932.

Niemiecki Związek Tennisowy zestawił oficjalną listę najlepszych niemieckich tennisistów za rok 1932.

Na liście panów na pierwszem miejscu widnieje nazwisko Daniela Prenna przed Crammem. Dalej idą: 3) Jänecke, 4) Nourney, 5) Haensch.

Na liście pań pierwsze miejsce zajmuje Hilda Krahwinkel przed — 2) Horn, 3) Rzeznicek, 4) Peitz, 5) Friedleben.

Siła wytrzymałości
zdziała więcej niż technika.

W sprawie ustalenia reprezentacji Finlandji na mecz bokserski z Polską toczą się w Helsingforsie spory.

Najwięcej niezadowolenia budzi wybór N. Houskonena, aczkolwiek pokonał on w eliminacji Savolainena i Cavenę. Ciekawe jest, że dwaj ostatni górują nad Huoskonenem techniką, zaś Huoskonen

przeważa siłą i wytrzymałością.

Zdaniem sportowych kół stolicy Finlandji w spotkaniach z Polakami większą rolę odegra siła i wytrzymałość, niż technika.

Wieś olimpijska w Berlinie.
Niemcy zaczynają robić...

Najbliższe igrzyska olimpijskie odbędą się, jak wiadomo, w Berlinie w roku 1936.

W dniu 11 listopada b. r. Niemiecki Komitet Olimpijski zbiera się specjalnie dla sprawy igrzysk i z dniem tym rozpocznie pracę przygotowawczo-organizacyjną.

Już dziś wiadomo, że Niemcy zamierzają wybudować

specjalną wieś olimpijską,

na wzór tej, jaką zbudowano w Los Angeles. Jak się dowiadujemy, Los Angeles przesyła bezinteresownie Berlinowi jeden dom olimpijski jako model.

Igrzyska odbędą się na wielkim stadjonie w Grünewald pod Berlinem. Plany przebudowy stadjonu są prawie gotowe. Na stadjonie ma być zlikwidowany tor kolarski, a długość bieżni zredukowana do 500 m. Trybuny mają być rozbudowane tak, aby mogły pomieścić 70.000 miejsc siedzących.

Narazie do Kurowic —
W kwietniu rozpocznie się budowa nowej linji tramwajowej.

Łódź, dn. 2? października. Sprawa wybudowania kolejki elektrycznej Łódź—Rokiciny—Tomaszów — wkracza wolno na drogi realne.

Zawiązana na terenie Łodzi Spółka udziałowa zbiera obecnie kapitały, które umożliwić mają rozpoczęcie robót już w kwietniu.

Narazie linja ta ma być

wybudowana do Kurowic.

Z uwagi na to, że koncesję swą na eksploatację linji tramwajowej Magistrat m. Łodzi może oddać tylko Spółce akcyjnej—przedsiębiorcy — zmuszeni będą dla uzyskania koncesji zamienić udziały na akcje.

Ogólna trasa linji tramwajowej Łódź—Rokiciny—Tomaszów — wyniesie 50 kilometrów.

Sport w kilku słowach.

W roku bieżącym Łódź zdobyła tytuły mistrzów Polski w następujących konkurencjach: w lekkiej atletyce: w konkurencjach żeńskich: w skoku wdal z miejsca Lutosińska 2,47 m., w skoku wdal z rozbiegu Janowska 5,19, w rzucie dyskiem Wajsówna 42,43 m. w rzucie oszczepem Smętkówna 34,08 m. w pięcioboju Janowska 3,559 p. i w skoku wzwyż Janowska 1,44 m. w konkurencjach męskich: w biegu maratońskim: Soduła. W kolarstwie: tytuł mistrza szosowego Polski zdobył dla Łodzi Kłosowicz. W boksie tytuły mistrzów zdobyli: w półśredniej Sewerynìak i w wadze ciężkiej Konarzewski. W ciężkiej atletyce, w podnoszeniu ciężarów mistrzostwo w w. ciężkiej zdobył Turek. W grach sportowych, Łódź zdobyła trzy mistrzostwa Polski: w koszykówce żeńskiej — IKP, oraz w siatkówce męskiej i w hazenie —ŁKS. W tenisie tytuł mistrza Polski przypadł już po raz szósty z rzędu w udziale Łódzkiemu Lawn-Tenis Klubowi. Poza tem nie zostały jeszcze ukończone rozgrywki o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie, do których mistrz Łodzi —IKP przystępuje ze znacznemi szansami.

Korzystając z wolnego terminu od spotkań ligowych, ŁKS (Liga) rozegra w sobotę na boisku DOK, o godz. 14.30 towarzyski mecz piłkarski z drużyną łódzkiej Makabi. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż będzie to pierwsze spotkanie zespołu żydowskiego, który ostatnio awansował do klasy A z drużyną ligową. Makabi przygotowuje się do meczu z ŁKS niezwykle starannie i wystąpi w swym najsilniejszym składzie.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Poznaniu obóz treningowy dla bokserów którzy następnie zostaną wyeliminowani do składu reprezentacji Polski na mecz z Niemcami 13 listopada w Dortmundzie. Do obozu tego zostali zakwalifikowani: Bianga i Jaskółowski z Pomorza, Karpiński, Kazimierski i Bąkowski z Warszawy, Cyran, Garnczarek i Chmielewski z Łodzi, Misierny, Rogalski, Polus, Forlański, Sipiński, Arski, Majchrzycki i Tomaszewski z Poznania Rudzki i Wocka ze Śląska i Zieliński z Inowrocławia. Jak się dowiadujemy, zawodnicy łódzcy Garnczarek i Chmielowski wyjadą do Poznania dopiero w niedzielę, po meczu IKP —PKS.

Nie tędy droga.

Dobrze jest znany typ człowieka, który przegrywa w karty czy na wyścigach sto złotych, a potem jak mówią złośliwi, „ściga się z tramwajem" czyli idzie pieszo do domu. Bo to, panie dziejaszku, szkoda 25 groszy i dobrze jest się przejść...

Przypomniało mi się to, gdym w tych dniach był na przyjęciu u bardzo miłych i skądinąd gościnnych ludzi.

Poczęstowano mnie mianowicie, papierosem z pudełka od gilz. Odrazu poznałem tę plagę, bo przypadkowo znam się na pochodzeniu takich papierosów. I jako gość nie śmiałbym robić gospodarzowi uwag, gdyby mnie sam nie zaczepił, wychwalając te papierosy.

Niech pan zapali, pierwszorzędny papieros, mam takiego dostawcę który mi je przynosi...

Nie wytrzymałem. Że zaś dopisała mi wymowa po którymś tam kieliszku dobrej śliwowicy, wywołałem niespodziewany efekt.

I to bez nadzwyczajnego wysiłku. Poprostu opisałem znane mi „lokale", w których nieszczęśliwi zresztą, niezdolni do innej pracy ludzie, wyrabiają nielegalne papierosy.

Zdaje się, że nie krępowałem się doborem określeń i dokładnie opisałem, jak to się nosy rękami wyciera, i potem bierze się gilzę do rąk za ustnik i nabija tytoniem, jak to się męczy insekty a potem tą-że ręką robi nadal papierosy: kto z tych pracowników na jaką chorobę cierpi i t. d.

Słowem, gdym zakończył: „..a państwo to świństwo bierzecie do ust, ponadto popierając przestępstwo wobec skarbu"... goście chyłkiem odchodzili od stołu, udając że nie są głodni.

Taki był efekt. I jeszcze ten, że nazwano mnie pieczeniarzem. A dalibóg najświętszą prawdę powiedziałem.

Sens moralny prosty: — nie tędy droga dla oszczędności, bowiem: po 1) żadna to oszczędność, bo pokątnie wyrabiane papierosy kosztują tyleż co monopolowe, po 2) nieraz bardzo drogo się płaci za branie do ust papierosa z nieznanych, chorych czy brudnych rąk, gdy można palić higienicznie produkowane papierosy Polskiego Monopolu Tytuniowego.

7.

RADIO-KACIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11,58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bież. 12,10—12,30 Płyty. 12,30 Urzęd. komunikat P. I. M. 12,35—1400 IV koncert szkolny. 15.40 Komunikat gospodarczy. 15.50—16,00 Płyty. Piosenki w wyk. St. Nowickiej. 16.00 „Przegląd czasopism kobiecych", omówi p. M. Ankiewiczowa. 16.15 Francuski (kurs średni). 16.30 Płyty. Chopin: Ballada As-dur op. 47. 16,40 Odczyt ze Lwowa. 17.00—17,40 Koncert z płyt gramof. W przerwie (około 17.25) komun. dla żeglugi i rybaków. 17,40 Odczyt aktualny. 17.55 Program na dzień następny. 18.00—18.55 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Komun. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.20 Komun. Min. Roln. i Reform Rolnych. 19.30 Kwadrans literacki „Społecznik na froncie", fragm. z pow. K. Leczyckiego p. t. „Państewko". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00—20.55 Koncert tria Dudackiego z Pragi i Sława Reznickowa (śpiew) 20,55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,05—21.30 Muzyka czeska w wyk. ork. P. R. 21,30—22,15 Słuchowisko pod tyt. „Księżniczka Kasia". 22.15—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14.00—15.00 Koncert z Berlina. 15.45 — 16.00 Erna Saenger: „Matka i syn". 16.30—17,30 Koncert z Berlina. 17,30—17.55 Dr. E. Heizmann: „Wynalazca mikroskopu". 18.00—18.25 Lekka muzyka fortep. 18,30—18.55 Inż. Wolter: „Niebezpieczeństwa prądu elektrycznego". 19,25—19.40 Dr. R. Pechel: „Za i przeciw". 20.10 Tr. z Berlina. 21,00 Tr. z Monachjum. 22.40—24.00 Koncert z Królewca.

Mecz lekkoatletyczny
Polska — Finlandja

Fiński Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od Związku Polskiego L. A. propozycję rozegrania meczu Polska-Finlandja w okresie między 1 lipca a 30 września przyszłego roku.

Związek Fiński rozpatrzy nadesłaną propozycję i przeprowadzi szczegółowe pertraktacje dla jej realizacji.

Gałuszka i Dworak
wyjechali do Sztokholmu.

We wtorek wieczorem wyjechali przez Gdańsk do Sztokholmu na międzynarodowe zawody zapaśnicze dwaj nasi wybitni zapaśnicy, Gałuszka i Dworak.

W Sosnowcu...
Policjanci otworzyli własne boisko.

Odbyło się w Sosnowcu otwarcie własnego boiska sportowego Policyjnego Klubu Sportowego.

Z okazji tej rozegrano mecz piłkarski, w którym KS Policyjny z Sosnowca pokonał Policyjny KS z Katowic w stosunku 2:0.

Z Tow. Kultury Katolickiej.

W dniu 4 listopada o godz. 15 min. 25 z dworca Fabrycznego w Łodzi wyrusza na Jasną Górę pielgrzymka Zjedn. Katolic. Związków Polek.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela KZP w Łodzi, Gdańska 111, codziennie od 10 — 14 do dnia 2 listopada włącznie. Koszty podróży w obydwie strony wynoszą 8 zł. dla panów, dla pań 1 zł. więcej za uczestnictwo w zjeździe Zjednocz. Katolic. Związków Polek z całej Rzeczypospolitej. Na zjedzie będą wygłoszone niezwykle ciekawe aktualne referaty przez najwybitniejsze działaczki Zjednoczenia Katolickiego Związku Polek.

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej uprzejmie prosi swych członków o przyłączanie się do tej pielgrzymki.

KOMUNIKAT.

Dnia 26 b. m. (środa) o godzinie 19,30 w lokalu Związku Strzeleckiego, Piotrkowska 108. Akademicki Oddział urządza dla członków swych i sympatyków odczyt p. t.: „Cele i zadania Związku Strzeleckiego".

Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd Ak. Oddz. Zw. Strzeleckiego.

MARYNARZE REZERWY!

Zarząd Towarzystwa Marynarzy w Łodzi, podaje do wiadomości, że sekretarjat jest czynny w lokalu „Federacji" P. Z. O. O, Piotrkowska 111, w środy i piątki od godziny 19 do 20.

Cześć „Flocie".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Marjusz.
Teatr Kameralny — Umiłowany Leopold.
Teatr Popularny — Targ na dziewczęta.
Teatr Melodram: — Królowa przedmieścia.
Adrja — Wiatr od morza.
Capitol — Emma.
Casino: — Mata Hari.
Corso — I W obronie prawa i honoru. II Dziewica Orleańska.
Czary: — I. Ich dola i niedola, (Flip i Flap). II. Indyjska krew.
Cyrk Staniewskich — Wielki program cyrkowy.
Grand Kino: — Kochaj mnie dziś.
Jar — Jo—Jo.
Ludowy — Niedobrane małżeństwo.
Luna — Liljanka chce się rozwieść.
Metro — O czem śnią dziewczęta.
Mimoza — Sierżant X.
Oświatowy — Dla dorosłych Bracia Karamazow; dla młodz. Dziecię cyrku.
Palace — Miłość dońskiego kozaka.
Pan — Światła i cienie macierzyństwa.
Przedwiośnie — Tragedja na Mont Blanc.
Splendid: — Głos pustyni.
Stylowy — Puszcza.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 29,50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.30 379.30. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bank. 79,15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,00. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47,17 i pół, — 47,37 i pół, na Katowice 47,17 i pół, — 47.37 i pół na Poznań 47 17 i pół — 47,37 i pół. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.59—57.62, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,48—57 59.

Paryż. Londyn 83,90, Nowy Jork 25.45, Włochy 130.20. Szwajcarja 491.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 25 października 1932 r.

Nowy Jork. Loco 6.25, listopad 6.11, grudzień 6.18.

Nowy Orlean. Loco 6.19, grudzień 6.15,

Liverpool. Loco 5.56, październik 5.26, listopad 5.23, grudzień 5.20.

Egipska. Loco 7,81, październik 7,38, listopad 7.43, grudzień 7.39.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — NADAL ZNIŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panowała tendencja słabsza. Najbardziej ucierpiała dewiza angielska, która w ciągu dnia obniżyła się o 70 gr. na 1 funcie, Belgja była tańsza o 10 gr. na 100 blg., Holandja o 15 gr. na 100 fl. hol., Paryż o 4 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja o 15 gr. na 100 fr. szw.

Dewiza włoska pozostała bez zmiany. Nowy Jork — kabel był droższy o 0.2 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój zmienny, obroty były dość duże: 3 proc. Pożyczka Budowlana straciła 5 gr., 4 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała 20 gr., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna natomiast była tańsza o 25 gr. na sztuce.

Z innych papierów procentowych 5 proc. Pożyczka konwersyjna obniżyła się o 0.50 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa była droższa o 1 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś obniżyła się o 0.25 proc.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

Listy zastawne — przeważnie słabsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39,20—39.30. Premj. Poż. Dolarowa serja III 50.60—50.70, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.50—96.75. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40,00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.00, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56—53.50, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.75, Listy Zast. Tow. Kred m. Warszawy 58—59 25, Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 r 37,90, Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 57,50 Listy Zast. Tow. Kred m. Łodzi 56.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 52,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 56,50, Listy Zast Tow. Kred. m. Siedlec 53.50

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 26 października. Urzędowa ceduła Giełdy Zbowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 16.75 — 17.00, — standard II 587 gr. (117 f) 16.50—16.75, pszenica czerwona, jara, szklista 742 gr. (132 f) 28.50—29,00. — jednolita 742 gr. (126 f.) 27.50—28,00. — zbierana 731 gr. (124 f.) 26.50—27.00; groch polny z workiem 24.00—26.00; Wiktorja z work. 26.00—29.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—65 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 28,00—30.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 22.00—24.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 22.00—24.00.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, w czwartek, dnia 27-go października r. b. powinni się stawić do spisu mężczyźni, zamieszkali na terenie IV-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: I, J, K, oraz mężczyźni z terenu XI-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E, F.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cebulowa
Łazanki przysmażone ze słodką kapustą
Kalafior i marchewka.

—oOo—

WINSZUJEMY.

Jutro: Sabinie.
Wschód słońca 6,19
Zachód — 16,23
Długość dnia 10.04
Ubyło dnia 6,49
Tydzień 44.

ZAWIESZONY MAKSYM GORKIJ.

List Mikołaja II do ministra oświaty.

Maksym Gorkij, „chluba literatury proletarjackiej", którego jubileusz 40-lecia pracy pisarskiej niezwykle krzykliwie obchodzony jest obecnie w Sowietach — zotał obrany członkiem Akademji Literackiej Republiki Białoruskiej.

W związku z tem pewnej pikanterji nabiera dokument odnaleziony w archiwum Akademji Nauk. Dokumentem tym jest list cara Mikołaja II, pisany w roku 1911 do ówczesnego ministra oświaty, gdzie car daje

wyraz swemu oburzeniu

z powodu wyboru Gorkija członkiem Akademji.

Mikołaj II pisał: „Wiadomość o wyborze Gorkija wywołała tak na mojej osobie, jak i na wszystkich dobrze myślących Rosjanach, druzgoczące wrażenie. Dzięki czemu został wybrany — jest dla mnie najzupełniej niezrozumiałe. Ani bowiem jego osoba, ani krótka działalność literacka nie mogły być powodem

tak zaszczytnego odznaczenia.

Smutnem jest, że Akademja takich ludzi wybiera na członków. Proszę jednak zakomunikować tym panom, że na mój wyraźny rozkaz wybór Gorkija jest zawieszony. Mam nadzieję, że dzięki temu umysły „akademików" trochę otrzeźwieją. Mikołaj II„.

RADJO W STALOWYM GMACHU.

Praga imponuje światu.

Potężny gmach wykańczany obecnie na ul. Focha w Pradze i przeznaczony dla czeskiego radja jest swego rodzaju doskonałością techniczną i jako taka w pełni zasługuje na szerszy nieco opis.

Na szkielet tego 7-piętrowego gmachu, którego koszty preliminowano na 22 miljonów koron zużyto

1210 tonn stali.

Front przeznaczono na lokale administracyjne radja, oraz biura praskiej dyrekcji pocztowej. — Rdzeń wewnętrznych zabudowań, oświetlony przez cztery obszerne podwórza, stanowią rozgłośnie i ubikacje techniczne czeskiego radja. Ta część budynku była najważniejszym technicznym problemem budowy, a jej konstukcja pod niektóremi względami stanowi szczyt techniki. Budowę wykonano z największą starannością, aby wykluczyć najdrobniejsze nawet możliwe wady w transmisji. Dotyczy to zarówno fal radjowych, jak i akustyki wszystkich sal i ich izolacji od szmerów i drgań.

Cała konstrukcja stalowa jest uziemiona, celem odprowadzania ewent. prądów. Specjalnie wiele trudu poświęcono najdokładniejszemu izolowaniu wszystkich przewodów elektrycznych i odizolowaniu wind. Płyty betonowe korytarzy ułożono na warstwach

tłumiących głos.

W średniej części bloku mieści się 8 rozgłośni, z których największa ma powierzchni 12×27 m. kw. Każda rozgłośnia stanowi pod względem konstrukcyjnym całość zamkniętą w sobie, tak, że środkowa część gmachu składa się właściwie z kilku brył rozmaitej wielkości. Każda bryła posiada specjalną konstrukcję podłogi i stropu, które izolowano kilkoma warstwami ołowiu, antiphonu i innemi materjałami. Słupy izolowano antivibritem. Wszystkie złącza, dla których wykombinowano najmniejsze przekroje, izolowano również specjalnemi materjałami.

Budynek ogrzewany jest prądem ciepłego powietrza, którego temperaturę i wilgotność reguluje się zależnie od pory roku.

Obecnie wykańcza się jeszcze wnętrza i przeprowadza

instalacje radjowe.

Część jednak sal i instalacji jest już zupełnie gotowa i w salach tych już pracują.

Przy budowie tego ciekawego gmachu zastosowano wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy, jest on pewnego rodzaju wzorem celowej budowli. To też inżynierowie i konstruktorzy z całej Europy zjeżdżają się do Pragi, by oglądnąć szczegóły tych ciekawych urządzeń.

Sadza na drutach.

Zniszczone anteny.

W Anglji przeprowadzają obecnie obszerne studja nad usunięciem wszystkich, odszukanych dotychczas przyczyn niedostatecznego i wadliwego działania radjo-odbiorników. Fachowcy przyszli do przekonania, że nietylko pojazdy elektryczne powodują wadliwe funkcjonowanie, ale i kolej żelazna parowa i to w dużej mierze. Jak wynika z badań para przegrzana lokomotywy naładowuje elektrycznie znajdujące się w sąsiedztwie torów kolejowych anteny i osadza na nich sadzę, która w ogromnej mierze przyczynia się do psucia odbioru i do niszczenia anteny.

Podobną obserwację zrobiono również na antenach znajdujących się wpobliżu okolic fabrycznych, gdzie anteny pod wpływem dymu i czadu były bardzo mocno uszkodzone. Uczeni polecają w tym wypadku oczyszczać

anteny z osadów,

lub też założyć anteny izolowane masą emaliową. Przez specjalne te anteny osiągnięto odbiór bardzo czysty i daleko silniejszy.

Niepunktualność wielkich ludzi.

Marja Antonina zapłaciła życiem za opieszałość.

Uważamy brak punktualności za naszą wadę narodową.

I słusznie. Spóźniamy się zawsze wszędzie.

Ale pocieszmy się. Spóźniają i spóźniali się najwięksi, najsławniejsi ludzie na całym świecie.

Jedna z najbardziej niepunktualnych królowych

była Marja Antonina.

Przy każdej okazji mawiała: „Mam jeszcze czas".

Gdy podczas rewolucji, która zgubiła nieszczęśliwą królowę, księżna Lamballe i hrabia Rambouillet błagali Marję Antoninę, by ratowała się natychmiast ucieczką, odpowiedziała:

— Gram teraz w karty. Mam jeszcze czas...

Na krótko przed napadem tłumu na pałac, gdy jedna z dam dworu nagliła, że czas się już ukryć, królowa odpowiedziała:

— Zamówiłam bieliznę z koronek brukselskich; nie mogę wyjechać,

dopóki nie nadejdzie.

Gdy uciekła z małżonkiem Ludwikiem XVI do Varennes, było już zapóźno...

Równie, a nawet bardziej niepunktualna była słynna faworyta XV Madame Pompadour.

Spóźniała się wszędzie conajmniej o godzinę. Gdy zaś raz, przypadkowo, była punktualna, narobiła wielkiego zamieszania.

Madame Pompadour z polecenia króla nietylko uczestniczyła w radzie ministrów, ale wszyscy ministrowie byli obowiązani czekać na nią

z rozpoczęciem obrad.

Ministrowie tedy stale spóźniali się na zebrania. Gdy pewnego razu, Madame Pompadour przyszła punktualnie, nie zastała nikogo. Rozgniewana, wymogła na królu, że odbył radę ministrów bez ministrów. W ten dzień pani Pompadour mianowała cały szereg nowych dostojników.

Przyczyna spóźnienia bywa najczęściej niedbalstwo, ale niekiedy przyczyniają się do braku punktualności drobne manje, czy dziwactwa.

Z tych właśnie był znany słynny pisarz angielski 18-go wieku Samuel Johnson.

Udając się np. na spotkanie z kimś na Fleetstreet w Londynie, idąc, liczył wszystkie okna domów po prawej stronie ulicy. Wiedział dokładnie, ile powinno mu wypaść. Gdy się kiedy pomylił, doszedłszy do końca ulicy, zawracał i

zaczynał liczyć od początku.

Mało go to wówczas obchodziło, a może, całkiem zapomniał, że na niego czekają.

Polityk i uczony francuski Paul Painleve słynny jest z roztargnienia i niepunktualności.

W r. 1925 podczas, gdy był premjerem, przybył do Paryża kanclerz Austrji Seipel. Austrjackie poselstwo w Paryżu wydało na jego cześć

uroczyste śniadanie,

na którem miał być cały rząd z Painlevem na czele.

Śniadanie naznaczono na 1-szą Wszyscy stawili się punktualnie, tylko Painlevego nie było. Upłynął kwadrans, pół godziny... Premjer się nie zjawiał.

Wśród gości zapanowała konsternacja.

Wreszcie wysłano do mieszkania premjera sekretarza.

Zastał Painlevego przy biurku pogrążonego w rozwiązywaniu jakiejś

zawiłej formuły matematycznej.

Wysłuchał skonsternowanego sekretarza i odpowiedział:

— Rozwiązuję właśnie pewną zawiłą formułę matematyczną, i dlatego, że jestem dokładny, zarzucacie mi niepunktualność?

Słynna tragiczka Sarah Bernhard znana była

ze swej niepunktualności.

Podczas pobytu w Londynie została zaproszona na wytworne śniadanie, w którem mieli wziąć udział księżna Cumberland, niedawno zmarły lord Balfour i inne znakomitości.

Na tem to śniadaniu Sarah Bernhard dała na siebie czekać... półtorej godziny.

Gdy się wreszcie zjawiła nikt nie umiał

ukryć niezadowolenia.

Zwłaszcza lord Balfour, zamiast witać wielką artystkę, spoglądał ciągle na zegarek.

Echa wzlotu do stratosfery.

Ostateczny rezultat obserwacyj profesora Piccarda.

Dwa miesiące obliczeń.

Bruksela w październiku.

Trzeba było dwóch miesięcy matematycznych obliczeń, by prof. Piccard mógł oznajmić przedstawicielom nauki rezultaty swego drugiego wzlotu w stratosferę.

Jak wiadomo głównym celem prof. Piccarda i towarzyszącego mu fizyka Cosynsa były studja nad zbadaniem tak zwanych promieni „kosmicznych", które bombardują ziemię z siłą znacznie potężniejszą od promieni radowych „gamma".

Jak dotąd istota promieni kosmicznych nie została jeszcze ustalona, a uczeni gubią się w domysłach co do ich pochodzenia i charakteru. Zachodzi pytanie, czy wywołują je cząstki atomów, posuwających się z olbrzymią szybkością, czy też drgania prądu wysokiego napięcia, mknące z szybkością światła? Czy pochodzą z ziemi, słońca, atmosfery

czy też z dalekich mgławic?

Wszystkie zarówno przypuszczenia są brane pod uwagę i stanowią temat do dyskusji równie ciekawej, jak kwestja rozbrojenia Europy.

Słowem: promienie kosmiczne są najbardziej dręczącem zagadnieniem dzisiejszej fizyki. Nie należy przypuszczać, że jest to zagadnienie oderwane. Jest pokrewne zagadnieniom najcenniejszego pierwiastka, odkrytego przed trzydziestu laty — radu.

Jako produkt najpotężniejszej siły, jaką wytworzyła natura

jednego miljarda wolt,

promienie kosmiczne dostarczyłyby rozgłośnej sławy uczonemu, któryby je zbadał. Nie należy się więc dziwić, że Piccard i Cosyns narażali swe życie, by ją zdobyć.

Niestety, jednakże, nie przeniknęli tajemnicy niedocieczonego dotąd promieniowania. Ze sprawozdania, jakie złożyli Akademji Nauk wynika, że

nie osiągnęli żadnej rewelacji

co do badanych zjawisk. Wydaje się nawet, że zagadnienie skomplikowało się jeszcze.

Pierwsze obserwacje obu uczonych zostały skierowane na intensywność promieniowania, którą mierzy się jonizacją, czyli elektrycznem rozdwojeniem molekułów w zamkniętej celi. Im silniejsze jest promieniowanie, tem więcej wytwarza się par jonów, pozytywnych i negatywnych, na sekundę i centymetr sześcienny. Otóż pomiary, dokonane już dawniej na rozmaitych wysokościach, dowiodły, że promieniowanie kosmiczne wzrasta, poczynając od powierzchni ziemi. Ale jakie jest prawidło tego wzrostu? Czy proporcjonalne do wysokości? Czy podlega anomaljom, dającym ująć się w prostą formułę? Bo o formułę właśnie chodzi.

Piccard i Cosyns przekonali się, że w sferze słabego ciśnienia barometrycznego, w której działali, intensywność promieniowania zgadzała się zupełnie z formułą niemieckiego uczonego, Kohlhorstera, ustaloną podczas podróży balonem. Promieniowanie na większej wysokości raczej malało.

Gdyby uczeni podlegali małostkowemu uczuciu zawiści, Piccard i Cosyns doznaliby niezadowolenia na wiadomość, że dwa dni po ich wyczynie, dwunastego sierpnia r. b., znany fizyk w Sztutgardzie, prof. Regener, uzyskał

poważniejsze od nich rezultaty,

nie opuszczając swego laboratorjum. Zadowolił się tylko wysłaniem w przestworza balonów doświadczalnych, zaopatrzonych w elektrometry z automatycznym przyrządem rejestracyjnym. Balony osiągnęły

wysokość 28 kilometrów,

wzgl. o trzy czwarte więcej od Piccarda i Cosynsa.

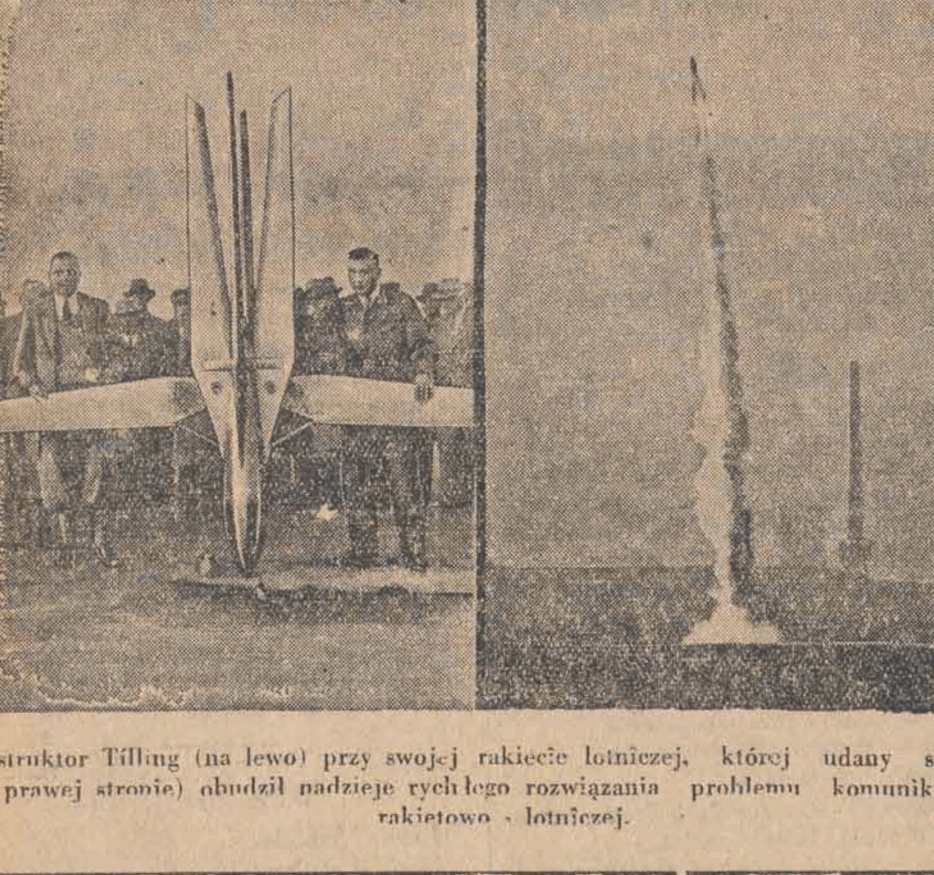
Automaty dokonały inteligentnej pracy, przynosząc wiadomość, że promieniowanie kosmiczne na granicy atmosfery osiąga swoje maksimum. Ponadto po drodze potwierdziły obserwacje Piccarda, dość, że nauka posiada dziś dokładne dane o wahaniach intensywności promieni kosmicznych na różnej wysokości.

Inne eksperymenty Piccarda dotyczyły kierunku promieni kosmicznych. Intensywność ich była jednakowa w kierunku prostopadłym i poziomym, co wydaje się dziwne i nasuwa Piccardowi przypuszczenie, że pochodzą ze stratosfery. Powstają więc dwie ewentualności: albo atmosfera nasza jest otoczona powłoką radjoaktywną, albo też, jeżeli promienie pochodzą z gwiaździstego przestworza, jesteśmy okrążeni równomiernie rozłożonemi ogniskami promieniowania. Któż rozsądzi te dwie zdumiewające możliwości?

Jak dotąd badania amerykańskiego profesora Comptona, dokonywane na obu półkulach, doprowadziły do wniosku, że na promienie kosmiczne działają wpływy magnetycznych pól ziemi. Na tej podstawie składaćby się musiały z cząstek materji, przebiegających 100.000 kilometrów na sekundę. Chodziłoby zatem przedewszystkiem o stwierdzenie, czy cząstki te są elektronami, jak cząstki prądu elektrycznego, czy też protonami, jądrami rozerwanych atomów. Wymagałoby to prób w sferach biegunowych gdzie siła magnetyczna jest największa.

Jakkolwiek jest, Piccard i jego współpracownicy przyczynili się swą pracą do częściowego rozwiązania tego zagadnienia.

Udany lot rakiety lotniczej.



Konstruktor Tilling (na lewo) przy swojej rakiecie lotniczej, której udany start (po prawej stronie) obudził nadzieje rychłego rozwiązania problemu komunikacji rakietowo - lotniczej.

KRYZYS MORALNY W AUSTRJI.

Rozwody... rozwody...

Wraz z kryzysem materjalnym rozpowszechnia się w świecie całym również i kryzys moralny, który przybiera

najrozmaitsze postacie.

I tak np. statystyka urzędowa w Austrji podaje zastraszające cyfry rozwodowe za rok 1931 przyczem, proporcjonalnie do wzrostu rozwodów upada liczba zawieranych małżeństw. Jest tam coraz mniej ludzi posiadających finansową możność założenia ogniska rodzinnego i jest wielu takich, którzy separują się z rodziną, ażeby pojedyńczo znaleźć zarobek i nie mieć ciężaru utrzymania domu.

O ile dawniej w Austrji przeciętny wiek, w którym zawierano małżeństwa wahał się między 27—29, o tyle teraz przesunął się na 32, co jest bardzo znamienne, gdyż zaraz po wojnie żeniono się naogół bardzo młodo. Z pośród małżeństw zawartych w Austrji w r. 1931 było najwięcej, a więc 90 procent stanu wolnego, 5,2 proc. owdowiałych, a tylko 1,7 proc. urzędowo rozwiedzionych.

Z czego wynika, że najmniejszą chęć do zawierania małżeństwa wykazywali ludzie, poprzednio rozwiedzeni. Pod względem wyznaniowym największa ilość małżeństw przypada na katolików. Cyfry rozwodowe są tu naturalnie

jeszcze ciekawsze.

A więc w r. 1931 było w Austrji 5703 rozwody, 654 separacje, 373 unieważnień małżeństwa. Tym sposobem było więc 6730 rozwiązanych małżeństw, podczas gdy przeciętnie w latach 1919—23 wynosiła mniej, mianowicie 5190. Pod względem zlokalizowania terenowego przypada w Wiedniu na 4 zawarte małżeństwa jedno rozwiązane, w Styrji na 10, w Tyrolu na 11 itp.

Jest to zresztą zrozumiałe, ponieważ w stolicy warunki ekonomiczne są najtrudniejsze, a kryzys moralny przybiera siłą skutku wyraz najostrzejszy.

Zgon najpiękniejszej Hinduski.

Piękna Armina przepowiedziała swą śmierć.

W Bombaju zmarła onegdaj najpiękniejsza kobieta Indyj, Armina Porrlhoy, znana pod nazwiskiem „księżniczka Sunita". Młoda ta kobieta przyjechała do Londynu po raz pierwszy w czasie wystawy w Wembley. Wielu znanych artystów malarzy, olśnionych

jej pięknością,

prosiło ją, aby im pozowała, ale odmówiła wszystkim. Aż pewnego razu zgodziła się pozować Jakóbowi Epsteinowi i można ją obecnie podziwiać w Tate Gallery jako popiersie z bronzu i w grupie, zatytułowanej „Madonna z dzieciątkiem". Śmierć jej wywołała w najbliższem jej otoczeniu duże wrażenie, ponieważ niedawno przepowiedziała swój zgon.

Podsłuchane.

CZĘŚCI ZAMIENNE.

— Kiedy kupowałem u panów auto obiecaliście mi, że wymienicie mi każdą złamaną część?

— Naturalnie, a czem mogę panu służyć?

— Chciałbym jedną górną szczękę, chrząstkę nosową, dwa żeberka, a dla żony prawy palec wskazujący.

DOBRA MYŚL.

— Czy chce pan, aby na formularzach rachunkowych oprócz nazwiska było jeszcze coś wydrukowane?

— Tak. Może pan jeszcze umieścić w lewym rogu mały bukiecik niezapominajek.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.